



REPORTAŻY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 25 (1281)

DNIA 30 MARCA 1937 ROKU

ROK XVII

Ferencvaros imponuje Wiedniowi

Woźniakiewicz bije mistrza Olimpiady. Zwycięski nokaut Szymury Świąteczne wizyty piłkarzy z Austrii, Niemiec i Węgier

— Zwyciężył lepszy. Dziś składam Wam serdeczne gratulacje. W dowód uznania proszę przyjąć od nas ten skromny upominek...
Tym słowem zakończył swe przemówienie p. Kankowsky na bankiecie po wczorajszym meczu, wręczając wiceprezesa PZB dr. Mirowskiemu piękny obraz.

Wnieśliśmy kilka toastów, rozwiązali się przykro...

— Jakże są piękne wrażenia z meczu — pytam p. Kankowskiego.

— Jakże piękne...

— Żadnych zastrzeżeń?

— Żadnych.

— Nawet co do wyników?

— Co to, to nie. Ale to się zmieni nie da.

Takie rzeczy dzieją się i jestem już do nich przyzwyczajony. Największą niespodzianką

był dla mnie wynik walki Chmielewski — Szgetli. Szgetli miał zdecydowanie wygrany

mecz, dwie pierwsze rundy przechrzył na swoją korzyść, trzecią przegrał, ale nieznacznie.

Na neutralnym terenie — proszę mi wierzyć — zwycięstwo przypadłoby Szgetliemu.

Moi zdaniem wygrał również i Enkes. Sobkowak był słaby, znacznie słabszy niż w Dortmundzie. Zainkrował znacznie więcej, niż w walce z mistrzem olimpijskim Kalsem.

— A nie sądzi pan, że i możemy zawodnikom stała się krzywda?

— Komu? Krzemiński przegrał chyba zdecydowanie i w sposób nie podlegający żadnym wątpliwościom. Wszystkie trzy rundy rozstrzygnął również na swoją korzyść Mandi w walce z Sipińskim. Mandi był znacznie

jaśniejszy w swoich akcjach, a co ważniejsze celniejszy.

— A nie sądzi pan, że i możemy zawodnikom stała się krzywda?

— Komu? Krzemiński przegrał chyba zdecydowanie i w sposób nie podlegający żadnym wątpliwościom. Wszystkie trzy rundy rozstrzygnął również na swoją korzyść Mandi w walce z Sipińskim. Mandi był znacznie

jaśniejszy w swoich akcjach, a co ważniejsze celniejszy.

— A nie sądzi pan, że i możemy zawodnikom stała się krzywda?

— Komu? Krzemiński przegrał chyba zdecydowanie i w sposób nie podlegający żadnym wątpliwościom. Wszystkie trzy rundy rozstrzygnął również na swoją korzyść Mandi w walce z Sipińskim. Mandi był znacznie

jaśniejszy w swoich akcjach, a co ważniejsze celniejszy.

— A nie sądzi pan, że i możemy zawodnikom stała się krzywda?

— Komu? Krzemiński przegrał chyba zdecydowanie i w sposób nie podlegający żadnym wątpliwościom. Wszystkie trzy rundy rozstrzygnął również na swoją korzyść Mandi w walce z Sipińskim. Mandi był znacznie

jaśniejszy w swoich akcjach, a co ważniejsze celniejszy.

— A nie sądzi pan, że i możemy zawodnikom stała się krzywda?

— Komu? Krzemiński przegrał chyba zdecydowanie i w sposób nie podlegający żadnym wątpliwościom. Wszystkie trzy rundy rozstrzygnął również na swoją korzyść Mandi w walce z Sipińskim. Mandi był znacznie

jaśniejszy w swoich akcjach, a co ważniejsze celniejszy.

— A nie sądzi pan, że i możemy zawodnikom stała się krzywda?

— Komu? Krzemiński przegrał chyba zdecydowanie i w sposób nie podlegający żadnym wątpliwościom. Wszystkie trzy rundy rozstrzygnął również na swoją korzyść Mandi w walce z Sipińskim. Mandi był znacznie

jaśniejszy w swoich akcjach, a co ważniejsze celniejszy.

— A nie sądzi pan, że i możemy zawodnikom stała się krzywda?

— Komu? Krzemiński przegrał chyba zdecydowanie i w sposób nie podlegający żadnym wątpliwościom. Wszystkie trzy rundy rozstrzygnął również na swoją korzyść Mandi w walce z Sipińskim. Mandi był znacznie

jaśniejszy w swoich akcjach, a co ważniejsze celniejszy.

— A nie sądzi pan, że i możemy zawodnikom stała się krzywda?

— Komu? Krzemiński przegrał chyba zdecydowanie i w sposób nie podlegający żadnym wątpliwościom. Wszystkie trzy rundy rozstrzygnął również na swoją korzyść Mandi w walce z Sipińskim. Mandi był znacznie

jaśniejszy w swoich akcjach, a co ważniejsze celniejszy.

— A nie sądzi pan, że i możemy zawodnikom stała się krzywda?

— Komu? Krzemiński przegrał chyba zdecydowanie i w sposób nie podlegający żadnym wątpliwościom. Wszystkie trzy rundy rozstrzygnął również na swoją korzyść Mandi w walce z Sipińskim. Mandi był znacznie

jaśniejszy w swoich akcjach, a co ważniejsze celniejszy.

— A nie sądzi pan, że i możemy zawodnikom stała się krzywda?

— Komu? Krzemiński przegrał chyba zdecydowanie i w sposób nie podlegający żadnym wątpliwościom. Wszystkie trzy rundy rozstrzygnął również na swoją korzyść Mandi w walce z Sipińskim. Mandi był znacznie

jaśniejszy w swoich akcjach, a co ważniejsze celniejszy.

— A nie sądzi pan, że i możemy zawodnikom stała się krzywda?

— Komu? Krzemiński przegrał chyba zdecydowanie i w sposób nie podlegający żadnym wątpliwościom. Wszystkie trzy rundy rozstrzygnął również na swoją korzyść Mandi w walce z Sipińskim. Mandi był znacznie

jaśniejszy w swoich akcjach, a co ważniejsze celniejszy.

— A nie sądzi pan, że i możemy zawodnikom stała się krzywda?

— Komu? Krzemiński przegrał chyba zdecydowanie i w sposób nie podlegający żadnym wątpliwościom. Wszystkie trzy rundy rozstrzygnął również na swoją korzyść Mandi w walce z Sipińskim. Mandi był znacznie

jaśniejszy w swoich akcjach, a co ważniejsze celniejszy.

— A nie sądzi pan, że i możemy zawodnikom stała się krzywda?

— Komu? Krzemiński przegrał chyba zdecydowanie i w sposób nie podlegający żadnym wątpliwościom. Wszystkie trzy rundy rozstrzygnął również na swoją korzyść Mandi w walce z Sipińskim. Mandi był znacznie

jaśniejszy w swoich akcjach, a co ważniejsze celniejszy.

— A nie sądzi pan, że i możemy zawodnikom stała się krzywda?

— Komu? Krzemiński przegrał chyba zdecydowanie i w sposób nie podlegający żadnym wątpliwościom. Wszystkie trzy rundy rozstrzygnął również na swoją korzyść Mandi w walce z Sipińskim. Mandi był znacznie

jaśniejszy w swoich akcjach, a co ważniejsze celniejszy.

— A nie sądzi pan, że i możemy zawodnikom stała się krzywda?

— Komu? Krzemiński przegrał chyba zdecydowanie i w sposób nie podlegający żadnym wątpliwościom. Wszystkie trzy rundy rozstrzygnął również na swoją korzyść Mandi w walce z Sipińskim. Mandi był znacznie

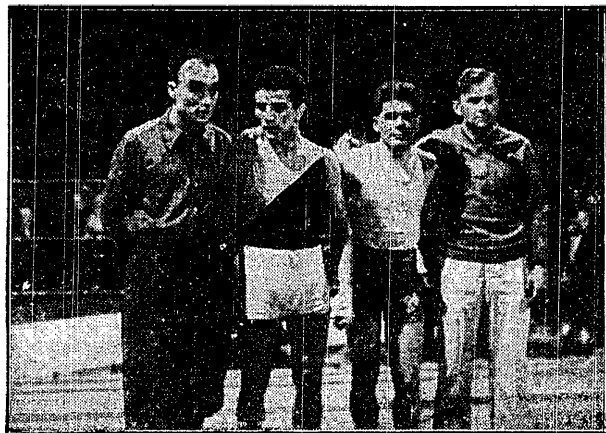
jaśniejszy w swoich akcjach, a co ważniejsze celniejszy.

— A nie sądzi pan, że i możemy zawodnikom stała się krzywda?

— Komu? Krzemiński przegrał chyba zdecydowanie i w sposób nie podlegający żadnym wątpliwościom. Wszystkie trzy rundy rozstrzygnął również na swoją korzyść Mandi w walce z Sipińskim. Mandi był znacznie

jaśniejszy w swoich akcjach, a co ważniejsze celniejszy.

— A nie sądzi pan, że i możemy zawodnikom stała się krzywda?



AKTORZY SENSACYJNEGO SPOTKANIA
Woźniakiewicz (biały), pokonał w ramach meczu Polska — Węgry mistrza olimpijskiego Harangi.

Pozostaje jeszcze Pilat, ale sądzę że i ja nie stała się krzywda. Pierwszą rundę miał wygraną niezwykłą wysoko, i już czekałem na k. o.; ale w następnych rundach dał się otumaniać i nie mógł sobie poradzić z powstrzymującym go lewym prostym Nany. Obie następne rundy przegrał nieznacznie, ale zdecydowanie.

Pozostaje walki, Koziolek — Kubinyi, Woźniakiewicz — Harangi i Szymura — Szolnok. Wszystkie trzy rundy punktowałem również dla Woźniakiewicza. Harangi był słabszy, nie mógł powstrzymać tego boksera którego

dziś nikt chyba powstrzymał nie zdola. Gdyby ta maszyna do bicia nauczyła się jeszcze boksu byłby to niedościgniony mistrz świata. Zwróćcie na niego baczność...

Szymura wygrał z Szolnokiem jak chciał... Całość stała na wysokim poziomie, chociaż nasz walczyl nieco słabiej niż ostatnim razem.

— Trudno przewidzieć. Każdy z moich zawodników otrzymuje oceny za swój wyczyn w tym turnieju, zsumuje je i zobaczę, kto najlepiej podał takiej niecodziennej imprezie.

— A kto?

— Trudno przewidzieć. Każdy z moich zawodników otrzymuje oceny za swój wyczyn w tym turnieju, zsumuje je i zobaczę, kto najlepiej podał takiej niecodziennej imprezie.

— A kto?

— Trudno przewidzieć. Każdy z moich zawodników otrzymuje oceny za swój wyczyn w tym turnieju, zsumuje je i zobaczę, kto najlepiej podał takiej niecodziennej imprezie.

— A kto?

— Trudno przewidzieć. Każdy z moich zawodników otrzymuje oceny za swój wyczyn w tym turnieju, zsumuje je i zobaczę, kto najlepiej podał takiej niecodziennej imprezie.

— A kto?

— Trudno przewidzieć. Każdy z moich zawodników otrzymuje oceny za swój wyczyn w tym turnieju, zsumuje je i zobaczę, kto najlepiej podał takiej niecodziennej imprezie.

— A kto?

— Trudno przewidzieć. Każdy z moich zawodników otrzymuje oceny za swój wyczyn w tym turnieju, zsumuje je i zobaczę, kto najlepiej podał takiej niecodziennej imprezie.

— A kto?

— Trudno przewidzieć. Każdy z moich zawodników otrzymuje oceny za swój wyczyn w tym turnieju, zsumuje je i zobaczę, kto najlepiej podał takiej niecodziennej imprezie.



NIE POMOGŁA ROBINSONADA DI LORTO
Lehner strzela pierwszą bramkę na meczu Niemcy — Francja 4:0.

Jedziemy do Mediolanu skromnie. Nie tak jak Niemcy, którzy wysłali na mistrzostwa... po trzy pełne zespoły. W każdej wadze po dwóch rezerwowych, aby się czegoś nauczyli. Niemcy nawet do Tokio na mecz z Japonią wysłali rezerwową drugą ósemkę... Jada tam Zeppelinem...

Wróćmy jednak do Mediolanu. Będą to największe mistrzostwa Europy, jakie były kiedykolwiek organizowane. Startuje 16 państw. W Budapeszcie trzeba było siedzieć na 18 walkach jednego wieczoru, teraz będzie po 24... Wiosną szukają się do mistrzostw w pełnym tempie. W wigilię odbędzie się przedstawienie galowe w Scali mediolańskiej, po tym oczywiście same mistrzostwa, w Teatrze do la Puccini. Wołny od zawodów

czas przeznaczony będzie na wycieczki, zawodnicy dostają bezpłatne przejazdy autobusami i tramwajami. Zgłoszenia kulenne muszą być przesłane organizatorom do 15 kwietnia.

— Jak przedstawia się w chwili obecnej sytuacja w europejskim boksie amatorskim? Poprostu typy na ewentualnych mistrzów?

— W takiej imprezie jaką będą mistrzostwa dużą rolę odgrywać niespodzianki ze strony nieznanymi zawodników. Na zasadzie tego co widziałem — a widziałem ostatnio cały szereg reprezentacji — wolno mi się spodziewać wielkiego sukcesu Włochów, zwłaszcza że walczą na własnym terenie. Matka jest w tej chwili najlepszy w wadze muszej, Kaiser mu ustępuje. W wadze koguciej Sergio jest bezkonkurencyjny. W piórkowej najlepszym wydaje mi się Frigyes. Jest lepszy od Minniera a poza nimi nie widzę nikogo. W wadze lekkiej myślę, że finalistami będą: Agren (Szwecja), Harangi i Woźniakiewicz. Nie wiadomo jest dla mnie Stepulov (Estonia). Jeśli zrobił postępy od Olimpiady będzie się trzeba z nim liczyć. W wadze półśredniej największe szanse ma Murach, chociaż i Mandi nie będzie outsiderem. W średniej jest

trzech: Despaux, Tiller i Baumgarten. To klasa dla siebie...

— A Chmielewski?

— W takiej formie w jakiej go dziś widziałem nie ma tam żadnych szans. Przecież dziś przegrał z Szgetliem, a ten przecież też nie wchodzi w rachubę. Musi wrócić do formy olimpijskiej, a nawet jeszcze ją polepszyć aby mieć szanse.

W wadze półciężkiej tytuł rozstrzygną między sobą Musina i Michelot a w ciężkiej Runge i E. Nielsen (Norwegia).

— Wolno jeszcze zapytać jak przedstawiają się losy przyszłych mistrzostw o których organizację ubiega się Polska?

— Na ich organizację reflektują entery państwa: Irlandia, Polska, Dania i Niemcy. Ci ostatni nie wiodą w ogóle w rachubę ze względu na Olimpiadę, pozostają trzy pierwsze państwa. Które da lepsze warunki finansowe, to otrzyma organizację. Sądzę, że największe szanse mają Dinczycy, którzy w 1939 roku obchodzą jubileusz 25-lecia swego związku, nie będą żałować więc kosztów i starań, aby zdobyć tę imprezę dla siebie. Ale nie przesadzajmy sprawy. Zobaczymy...

— A kto?

— Trudno przewidzieć. Każdy z moich zawodników otrzymuje oceny za swój wyczyn w tym turnieju, zsumuje je i zobaczę, kto najlepiej podał takiej niecodziennej imprezie.

— A kto?

— Trudno przewidzieć. Każdy z moich zawodników otrzymuje oceny za swój wyczyn w tym turnieju, zsumuje je i zobaczę, kto najlepiej podał takiej niecodziennej imprezie.

— A kto?

— Trudno przewidzieć. Każdy z moich zawodników otrzymuje oceny za swój wyczyn w tym turnieju, zsumuje je i zobaczę, kto najlepiej podał takiej niecodziennej imprezie.

— A kto?

— Trudno przewidzieć. Każdy z moich zawodników otrzymuje oceny za swój wyczyn w tym turnieju, zsumuje je i zobaczę, kto najlepiej podał takiej niecodziennej imprezie.

— A kto?

— Trudno przewidzieć. Każdy z moich zawodników otrzymuje oceny za swój wyczyn w tym turnieju, zsumuje je i zobaczę, kto najlepiej podał takiej niecodziennej imprezie.

— A kto?

trzech: Despaux, Tiller i Baumgarten. To klasa dla siebie...

— A Chmielewski?

— W takiej formie w jakiej go dziś widziałem nie ma tam żadnych szans. Przecież dziś przegrał z Szgetliem, a ten przecież też nie wchodzi w rachubę. Musi wrócić do formy olimpijskiej, a nawet jeszcze ją polepszyć aby mieć szanse.

W wadze półciężkiej tytuł rozstrzygną między sobą Musina i Michelot a w ciężkiej Runge i E. Nielsen (Norwegia).

— Wolno jeszcze zapytać jak przedstawiają się losy przyszłych mistrzostw o których organizację ubiega się Polska?

— Na ich organizację reflektują entery państwa: Irlandia, Polska, Dania i Niemcy. Ci ostatni nie wiodą w ogóle w rachubę ze względu na Olimpiadę, pozostają trzy pierwsze państwa. Które da lepsze warunki finansowe, to otrzyma organizację. Sądzę, że największe szanse mają Dinczycy, którzy w 1939 roku obchodzą jubileusz 25-lecia swego związku, nie będą żałować więc kosztów i starań, aby zdobyć tę imprezę dla siebie. Ale nie przesadzajmy sprawy. Zobaczymy...

— A kto?

— Trudno przewidzieć. Każdy z moich zawodników otrzymuje oceny za swój wyczyn w tym turnieju, zsumuje je i zobaczę, kto najlepiej podał takiej niecodziennej imprezie.

— A kto?

— Trudno przewidzieć. Każdy z moich zawodników otrzymuje oceny za swój wyczyn w tym turnieju, zsumuje je i zobaczę, kto najlepiej podał takiej niecodziennej imprezie.

— A kto?

— Trudno przewidzieć. Każdy z moich zawodników otrzymuje oceny za swój wyczyn w tym turnieju, zsumuje je i zobaczę, kto najlepiej podał takiej niecodziennej imprezie.

— A kto?

— Trudno przewidzieć. Każdy z moich zawodników otrzymuje oceny za swój wyczyn w tym turnieju, zsumuje je i zobaczę, kto najlepiej podał takiej niecodziennej imprezie.

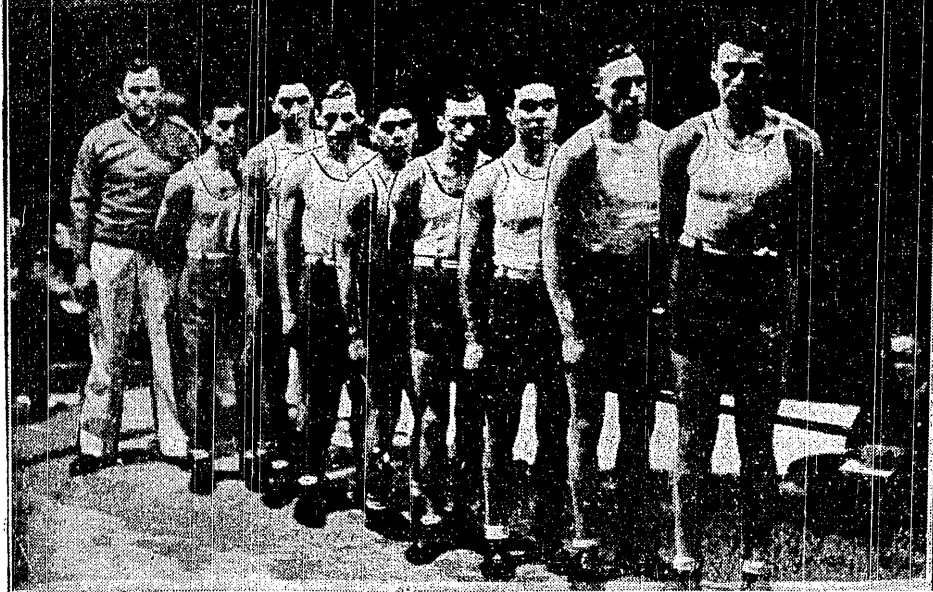
— A kto?

— Trudno przewidzieć. Każdy z moich zawodników otrzymuje oceny za swój wyczyn w tym turnieju, zsumuje je i zobaczę, kto najlepiej podał takiej niecodziennej imprezie.

— A kto?



FINAL O ZŁOTĄ PIŁKĘ SAN REMO
Vodicka (Czech) pokonał Hebdę (na prawo) w 4 setach.



ZWYCIĘSKA ÓSEMKA POLAKÓW
Od prawej: Pilat, Szymura, Chmielewski, Sipiński, Woźniakiewicz, Krzemiński, Koziolek, Sobkowak i sekundant Sztamm.



NAJLEPSZY SKOCZEK ŚWIATA

Albritton rozpoczął karierę bokserką, zdobywając mistrzostwo uniwersyteckie wagi ciężkiej.

Maur

Maur

Rekord fałszywych werdyktów sędziowskich

ale ogólny wynik - 10:6 dla Polski słuszny

Różnice w ocenie spotkań bokserkich — zwłaszcza w skali międzynarodowej — nabierała cech niepokojących. W poniedziałek trzech panów z różnych stron Europy, trzech wytrawnych znawców pięściarstwa oceniało w sposób tak odmienny mecz Polska — Węgry, jakby jeden był specjalistą w sporcie zapasniczym, drugi — w „cat-tolm”, a trzeci w amerykańskim „all-in wrestling”. Albo jakby nie istniały w boksie żadne przepisy punktowania, żadne regulaminy, żadne kongresy, a przede wszystkim — żadne zwycięstwo.

Każdy z sędziów ocenił mecz o swoje i w rezultacie nikt nikogo nie rozumiał, nikt z nich nie mógł się zgodzić. Wydawało się, że dla arbitrów tych, dla trzech luminarzy sportu bokserkiego nie istniała żadna wspólna kryteria, żadne platformy porozumienia, że brak im wspólnego języka. Tam, gdzie p. Bielewicz (Polska) mówił a, tam p. von Kankowsky (Węgry) pisał b, zaś p. Perlitz (Niemcy) — a. Tam, gdzie p. Bielewicz mówił „Sobkowiak”, tam p. Kankowsky odpowiadał „Enekes”, a p. Perlitz orzekał „rems”.

Zupełnie jak przy powitaniu. Wiceprezes PZB prok. Mrdzyński opowiada o przyjaźni z Madziarami, ale słowa te

padły w próżnię, bo goście nie znali polskiego języka. Dwornie i krótko rezygnując z kierunku przyzwoitego, mówili, że nikt nie chwycił sensu oracji, bo piękna mowa węgierska jest nam obca. Bez złościwości, ale z wyraźnym żalem stwierdzano, że p. Bielewicz ocenił mecz po polsku, p. Kankowsky po węgiersku, p. Perlitz po niemiecku. Brakowało człowieka, któryby respektował tylko i wyłącznie bokserki punkt widzenia.

System trzech sędziów (dwa zainteresowanych i trzeci neutralny) jest niewłaściwy, bo zachęca sędziów narodowych do naciągania wyniku. Trzeba z systemem tym skończyć, jak skończyli już we wszystkich spotkaniach krajowych. Żeby dowiedzieć niemożliwość tego systemu wystarczy zająć do kart obu zainteresowanych arbitrów: drogą nieskomplikowanego rozumowania możemy dojść do wniosku, że p. Bielewicz orzekł 10:0 albo 14:2 dla Polski, a p. Kankowsky 12:4 albo 14:2 dla Węgry. W tym samym meczu!

Chcemy tylko jednego sędziego, sędziego neutralnego. Niech to będzie Niemiec, Węgier, Czech lub Szwed, ale przede wszystkim niech będzie stuprocentowym sportowcem, który

ma własne zdanie i poglądom swoim gotów dać zawsze publiczne świadectwo.

P. Perlitz nie spełnił pokładanych w nim nadziei. W chaosie sprzecznych wyników i w tumulcie podnieconych tłumów nie znalazł właściwej drogi. Jego rozstrzygnięcia wskazują na dezorientację, jakiej uległ podczas walki.

Jak rozstrzygnięcia takie wpływały na publiczność, jaki zamęt siał w poczekalni bokserkich mówić nie potrzeba. Musi upłynąć wiele tygodni po-prawego sędziowania arbitrów krajowych, nim wytrzebiony zostanie zły poslew lednego miedzypanstwowego spotkania.

Drużyna polska nie wystąpiła w zapowiadanej składzie. W wadze koguciej zabrakło Czortka, któremu nie zagroziła kontuzja ręki, w wadze piórkowej kapitan związkowy zastąpił Krzemieński — Polusa. Obu tych zmian niepodobna zostawić bez krótkiego komentarza.

Czortek kurował rękę od dwu tygodni. Jego udział uzależniony był od postępów rekonwalescencji. Jak więc wytłumaczyć uchylenie się od decyzji tego opatrunku (w ubiegły poniedziałek)? Jest to ostateczność karygodna.

Polus kandydował na stanowisko reprezentanta od kilku miesięcy. Kandydował bezskutecznie. Ominął go mecz z Niemcami i Austriakami. Kiedy wreszcie kapitan związkowy zdecydował się sięgnąć po niego, Polus zrobił wszystko, by do drużyny narodowej nie wejść. Teraz jest nam, jego zwolennikom, trochę... niłako.

Zwycięstwo reprezentacji Polski nad węgierską „Bombenmannschaft” 10:6 uważamy za niezbyt słuszną, a w każdym razie rozkład punktów za zdecydowanie błędny.

Nie o to zresztą chodzi. Gdyby drużyna ta uzyskała tylko remis, to byłby on przecież również olbrzymim komplemtem pod adresem naszej ósemki. Użyłszy wyniku nierozstrzygniętych pomimo osłabionego składu, pomimo wyraźnego braku formy kilku zawodników — to więcej niż papierowe zwycięstwo.

Sobkowiak, Krzemieński i Chmielewski zawiadzi nasze oczekiwania. Wszyscy trzej uławni brak należytego przygotowania do meczu. Jest to do niedługo doświadczenie w obliczu mistrzostw Europy w Mediolanie: zawodnicy nasi nie potrafili samodzielnie

trenować i doprowadzić się do formy. Jeśli chcemy zdobyć w Mediolanie sukcesy, konieczne jest podciągnięcie reprezentacji, czy to na wspólnym obozie, czy też w kilku grupach treningowych.

Sobkowiak oficjalnie zrezygnował z Enekesem II. Naszym zdaniem — przegrał, bo tylko w pierwszej rundzie (bardzo blady zresztą) udało mu się weknać kilka lewych. Potem Węgier zmienił się nie do poznania, forsując tempo, bijąc z obu rąk jak karabin maszynowy, pracując w zwarciu i przywykłym do zwarcia wzorowo. Wypracowany technik nie posiada tylko odpowiedniej skuteczności. Sobkowiak w olimpijskiej formie wygrałby z nim pewnie, wczoraj — przegrał.

Co do Krzemieńskiego jesteśmy zgodni z sędzią (wyjątkowo). Przegrał z Frigyesem, przegrał dość beznamyślnie. Nawet ta pierwsza runda, w której zwykły Krzemieński zaskakuje przeciwnika niezwykłą postawą i szachuje go rzadko osadzonym ciosem, wypadła tym razem mało efektywnie. A potem przyszedł pogrom. Frigyes odstąpił cały prymitywizm metod Polaka, wykazał brak elastyczności w jego myśleniu i wreszcie ponosił w jego własną broń: ciosami w żołądek. Na uwagę zasługuje przynajmniej reakcja sekundanta, który polecił Węgrowi uciekać od ciosów w lewą stronę.

Wobec choroby Kowalskiego, kapryśności Polusa oraz braku postępów u Kozłowskiego i Krzemieńskiego obserwujemy w wadze piórkowej posuch. Może mistrzostwa Polski przyniosą niespodzianki.

Chmielewski chciał rewanżu nad Szigetem i otrzymał upragnione dwa punkty. Ale poza sędzią wyniki te go nie zaspokoją, kto obserwował walkę. Świadczą o tym kilka grzeszczących okłasków, które otrzymał Polak po ogłoszeniu wyniku. Chmielewski przegrał mecz. Na rezultat ten składa się kilka przyczyn: 1) Sziget „nie leży” (odlaninowi); 2) Węgier forsował walkę w zwarciu, w której Chmielewski nie jest najsilniejszy; 3) Polak jeszcze nie odzyskał formy.

Poza taktyką podziwialiśmy u Szigetego myślenie ciałem, unik (Chmielewski ani razu nie dostał Węgry prawym) oraz gardę, która zakrywała go tak szczelnie, jak muszla chroni ślimaka. Mecz z Szigetem powinien być dla Chmielewskiego sygnałem do rozpoczęcia poważnej pracy przed mistrzostwami Europy.

Tych trzech zawodników wpisujemy na rachunek strat meczu. Zestawienie zwycięstw jest na szczęście bogatsze. Na pierwszym miejscu stawiamy zwycięstwo Woźniakiewicza nad mistrzem olimpijskim Harangim. Nadludzka energia, ciąg naprzód, niepostrzeżony atak — znamy to, znamy, ale tym razem oglądaliśmy w wydaniu tak rekordowym, że aż niewiarygodnym. Woźniakiewicz nie tylko był przez cały czas meczu, ale miał jeszcze czas robić uniki, myśleć o zwarciu i zwracać uwagę sędziemu na nieczystą walkę Węgry.

Sukces jest tym większy, że Harangi nie zbierał pod lawiną ciosów. Cofał się spokojnie, starał kontrować, ale Woźniakiewicz nie dał mu ustawić

gardy, nie pozwolił zorganizować obrony ani obmyśleć ratunku.

Inna rzecz, że walka Polaka nie jest w zgodzie z klasycznym boksem; za Woźniakiewicza trafia niedokładnie, że uderzenie często zastępuje i chłynie. Wystarczy pusi, że posobych. Woźniakiewicz jest skuteczny, że jego fight doprowadził już do zwycięstwa mistrza Olimpiady. Musimy brać tak, jakim jest. Wszelkie próby oszłofowania stylu są tu beznadziejne, bo Woźniakiewicz oszłofowany — przestanie być Woźniakiewiczem.

Wielką miłą niespodzianką sprawił Koziolek w meczu z Kubinyim. Mniejsza o to, czy rezerwa polski sportowiec zwyciężył (mamy co do tego pewne wątpliwości); ważniejsza jest jego postawa i sposób w jaki walczył. Młody poznaczył zademonstrować taki zasób odporności psychicznej i zimnej krwi, że mógł tym zaimponować nielednemu staremu wydze. Po wysoko przegranej pierwszej rundzie nie stracił rezonu i wziął się do uczciwego odrabiania terenu. Również jeśli chodzi o charakterystykę techniczną, przystojność umysłu i celność ciosu stawiała go w rzędzie naszych największych nadziei. Ostatecznie Kubinyi — to niebyły kłól Dwukrotny wicemistrz Europy!

Szymura znokautował Szolnokiego, ale zwycięstwo to posiada pewne rysy. Myślimy o ciosie za ucho, po którym Węgier wyl się do 9-ciu na deska. Inna rzecz, że cios ten nie był świadomym faulem i spowodował tylko skutkiem gwałtownego odwrócenia głowy.

Zresztą już kilkadziesiąt sekund przedtem Szymura zmacał Szolnokiego szczękę i cios ten był momentem przełomowym spotkania. Ręcznik sekundanta (Frigyes) był logicznym zaradkiem wypadków ringowych.

Nie byłymy entuzjastami kandydatury Sipińskiego, tym przyjemniej więc nam stwierdzić, że poznaczył wygrał swój mecz z Mandim i uzupełnił zwycięstwo. Odwrotny wyrok sędziów był jedną z wielu przykrych niespodzianek meczu.

Ciosy Mandiego były zbyt odosobnionymi, by mogły przeważać znaczącość celnych uderzeń punktowych Sipińskiego. Również zwarcia wygrwał zdecydowanie Polak. Wygrał Sipiński — nie może być co do tego dwu zdań!

Pilat zakończył mecz walką bardzo dla siebie charakterystyczną. W pierwszej rundzie Pilat robi z Nagym marmoladę, ale pod sam koniec obrywa sierp od wale nielego przeciwnika. To wystarczy, by zrazić górola do ataków w następnym starcie.

Nie wiadomo, jakich trener Stamm użył argumentów, by pobudzić agresywność Pilata w końcówce. Dość, że Polak poszedł jeszcze naprzód — trochę wszadził prostych (niegodziwych), trochę zainkasował sierpów (ze trzy), i wyszedł bez strat.

I znowu, poraż nie wiadomo który kompromis sędziów stał się ich kompromitacją. Przy protestach i wściekłym wyciu widowni, spiker ogłasza remis.

W ringu sędziowali na zmianę pp. Stabicki (Warszawa) i Vizy (Budapeszt). Wolimy Węgry.

Tak doszło do 10:5. Jan Erdman.

8 aktów batalii na ringu warszawskim

Po odegraniu hymnu narodowego Węgier i odpiewaniu przez całą salę „Mazurka Dąbrowskiego”, na ringu zostają przedstawiciele wagi muszej — Enekes II (Węgry) i Sobkowiak (Polska).

SOBKOWIAK TRACI PUNKT
Nie jest to walka łatwa — krąży koło siebie, czekając na własne błędy. Sobkowiak przerywa pierwszy monotonie lewym prostym. Enekes przy każdej okazji dąży do zwarcia i wymiślenia przy okazji boków przeciwnikowi. Ciosu Węgier nie ma.

Od czasu do czasu następuje wariacja wypad Enekesa I, o dziwo, Sobkowiak nie zatrzymuje go swymi precyzyjnymi hakami, ale chwilami ucieka na wet, dopiero potem przechodząc do kontrofensywy.

Kontrola dochodzi na ogół często do głosu, ale serie jego ciosów są chaotyczne, niecelne; Węgier powstrzymuje jego impet zwarciem, nie raczy szczerpienia się z przeciwnikiem, którego przetrzymuje wszystkimi możliwymi sposobami. Jeszcze widzimy rozpaczliwie teraz w swej niecelności ataki Sobkowiaka, szereg uników Węgry, parę jego rądków ka waleryjskich naprzód i koniec walki, jednej z najgorszych walk Sobkowiaka. Remis 1:1.

NAGRODZONA ODWAGA

Kubinyi (W) — Koziolek (P). Węgier, który stawa zawiadując silnym ciosow, nie zauduje, aby go zademonstrować. Cios jest istotnie silny — suchy z obu rąk — ale bardzo niecelny. Kubinyi pracuje jak mitralieza, licząc, że jeden z tej serii pocisków trafi śmiertelnie. Koziolek ma jednak długie ręce; parę razy odgryza się do lewym prostym wychodzi cało z bombardowania, ale na ogół robi wrażenie, jakby się desperacko bronił. W miarę postępu walki Polak nabiera jednak pewności siebie, blokuje serie, unika, wyprowadza z równowagi Węgry i drugą rundę zamyka pięknym kontratakiem, który zaskakuje Kubinyi'ego.

W trzecim starciu kontratak Polaka kończy się ciosiem w wiatr — Kubinyi blednie. Koziolek przejmując teraz inicjatywę, atakuje prostym, poprawia sierpiem z obu rąk, uzyskuje punkty nawet w zwarciu, którym z reguły kończy się teraz bite na oślep serie Węgry. W tej trzeciej rundzie jest lepszy, to nie ulega wątpliwości. Sędziowie przyznają też zwycięstwo Polakowi 3:1.

JEDNA REKA NIE WYSTARCZA
Frigyes (W) — Krzemieński (P). Krzemieński rzuca się jak huragan naprzód, ale spotyka nieładną przeciwnika. Frigyes kładzie wokoło, zawsze w lewo, i lewy sierp Polaka albo trafia w próżnię, albo dochodzi celu końcem impetu. Gdyby Krzemieński miał dobrą prawą, inaczej wyglądałoby to wszystko; bo gdy parę razy wypuścił prawy direct trafiał nim niezawodnie. Do połowy drugiej rundy ma jednak Krzemieński wyraźną przewagę stałej inicjatywy. Frigyes przelazł do ofensywy, daje parę kontr i bombarduje krótkimi seriami.

Na początku trzeciej rundy Krzemieński odrazu w pierwszym ataku trafia Węgry, nie wykorzystuje jednak jego chwilowego osłabienia, słabnie znów.

Wu. Technika Frigyesa dochodzi teraz do głosu, sypia się świetne haki na żołądek, lewe proste w twarz. Krzemieński dostaje szkole. Zwycięzca Frigyes 3:3.

WOŹNIAKIEWICZ, BÓJ SIĘ BOGA!

Harangi (W) — Woźniakiewicz (P). Polak od pierwszej chwili bombarduje bez wytchnienia Węgry, odsłakuje od niego by znaleźć rozpęd i znów się weń wszczeplić. Powódź ciosów zalewa twarz Węgry; nie są to ciosy celne, nie są silne, ale jest ich tyle, sypia się w tak nieoczekiwanych momentach, w których, na ludzi rozum biorąc, powinna być chwila wytchnienia, że Harangi jest tym zupełnie oszołomiony. Dopiero do końca pierwszej rundy parę serii wprowadza pewien porządek do chaosu walki; ale przechodzi to bez wrażenia na Polaku, który natychmiast ripostuje.

W drugiej rundzie sytuacja się nie zmienia. Przeciwnik Harangi od początku szuka zbawienia w clinchu, trzyma i dostaje ostrzeżenie. Znowu chce rzucić na szalę wiedzę bokserką i znów napróżno. Woźniakiewicz nie pozwala mu nic pokazać, muskając go za to co chwila po twarzy, nosie, szczecze.

Impet Polaka nie słabnie do końca. Rozbija on w proch parę groźnych kontrataków Węgry i bombarduje stannalocując się na nogach mistrza Olimpiady.

Prowadzimy 5:3.

TAJEMNICZA DECYZJA

Mandi (W) — Sipiński (P). Sipiński atakuje od pierwszej chwili, napotyka jednak na bardzo dobrą gardę Węgry, tak, że z licznych wypadów Polaka rozdzieli się mało celnych ciosów. Mandi uścisła też kontrataki, ale spóźnia się zawsze o ułamek sekund. W drugiej rundzie Sipiński częściej niż poprzednio rozgryza Węgry, który stale nadto spóźnia się z przeciżciem inicjatywy. W trzeciej rundzie Mandi robić unik spada na cios Sipińskiego, który wstrząsając nokaut w powietrzu, bombarduje niemilosierdzie Węgry. Pod koniec dochodzi Mandi do siebie i z kolei Sipiński musi uciec się do całej swej wiedzy obronnej, aby utrzymać swą przewagę. Wyrok sędziów, przyznających zwycięstwo Mandiemu jest nieuzasadniony. Remis 5:5.

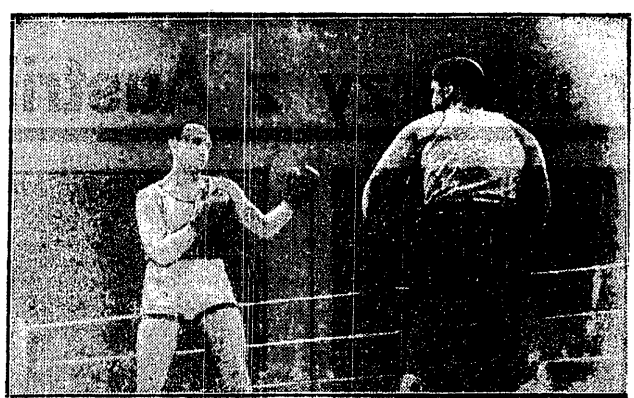
CHMIELEWSKI BEZ FORMY

Szigeti (W) — Chmielewski (P). Szigeti szczególnie zasłonył od pierwszej chwili dąży do zwarcia, zmienia dystans, w rezultacie ciosy Polaka często zbijają w powietrze, a nadto spotyka go dużo nierzytych kontrataków, tym bardziej dotkliwych im większy impet miał atak.

Chmielewski opanowuje się, szuka sposobu na przełamanie zbrojnej defensywy Węgry, ale brak mu na to precyzji i szybkości. Nie pomaga wściekły zryw w drugiej rundzie — kontratak Węgry jest równie piorunujący, a ciosy trafiają dotkliwie w korpus. Pod koniec trzeciej rundy Szigeti jest wyraźnie wyczerpany tempem walki i zachłannością Chmielewskiego i już tylko unikami paralizuje inicjatywę Polaka — ma jednak dość sił, by mu zadać parę prostych i wygrać parę zwarć. Sędziowie przyznają zwycięstwo Chmielewskiemu. Prowadzimy 7:5.

Szolnoki (W) — Szymura (P). Szymura od pierwszej chwili poluje na okazy — na odstąpienie się przeciwnika, na jego atak. Szolnoki ma się jednak na baczność, to też walka pełna niespodzianek, jest bezbarwna, pełna niespodzianek, jest przewaga ma Polak: Szolnoki się pilnuje — Polak czatuje.

Już pod koniec drugiej rundy pierwszy dyszel Szymury rozbiła gardło Szolnokiego; w trzeciej, po serii ciosów, Węgier pada na deski, trzymając się za



SZIGET I CHMIELEWSKI
zmierzali się w wadze średniej. Zwyciężył Polak na punkty, mimo słabej walki.

głowę i skracając się z bólu, nie pozwala się jednak wyliczyć (co pozwoliłoby stwierdzić ewentualny faul Polaka). Szymura znów rzuca go na ziemię ciosiem podobnym. Szolnoki jeszcze raz wstaje. Wreszcie sekundant rzuca na ring ręcznik.

Zwycięzca przez t. k. o. Szymura. Jest już 9:5.

Pilat (P) — Nagy (W). Przeciwnicy mają dla siebie najpierw pewien respekt; wysuwają od czasu do czasu lewy prosty — to wszystko. Pilat decyduje się jednak wreszcie na radykalny krok, strzela swą serią i Nagy kleczy trzęsąc głową. Przy „9” wstaje, by za chwilę znów paść. Ale widocznie przy-

tomnie, bo jest wyraźnie ostrożny; cofa się szybko, jest szczególnie zasłony, a pod koniec rundy zadawany nawet prawym sierpem Pilata.

W następnych starciach Pilat nie umie się już dorwać do szczęki przeciwnika, choć często się z nim zwiiera. Nagy dobrze widocznie pouczony przez sekundanta unika jak ognia dogodnego dla pięści Polaka dystansu; jest albo za blisko, albo za daleko. Węgier powstrzymuje się od akcji ofensywnych i Pilat dostaje parę razy, nie reagując jednak na ciosy i do końca pozostając bokserem agresywnym. Sędziowie uznają walkę za nierozstrzygniętą.

St. Rothert

W powodzi sprzecznych opinii

NEUTRALNY SĘDZIA P. PERLITZ z Magdeburga podkreśla jeszcze raz zasłużone i zdecydowane zwycięstwo Polski. — P. Kankowsky jest za mnie wybitnie niezdolny. Uważa, że skrzywdził Enekesa i Szigetego. Moje wyroki były zgodne z moim sumieniem i tym, co się działo w ringu. Z polskich zawodników podobał mi się szczególnie Sipiński w pierwszej rundzie. Woźniakiewicz to zawodnik przyszłości, ale wypowiedział jeszcze swego ostatniego słowa. Harangi słaby. Zresztą nie można być wiecznym w formie. Sobkowiak słabszy niż na Igrzyskach Olimpijskich.

Mecz stał na znaczenie wyższym poziomie technicznym, niż mecz z Belgią, który się odbył w roku ubiegłym w Poznaniu.

Polska drużyna przedstawia się jako całość bardzo groźna.

KAPITAN ZWIĄZKOWY P. BIELEWICZ nie jest zachwycony swymi zawodnikami: — Prawie wszyscy wypadli słabo. Jedynie Woźniakiewicz i Szymura zadolnili, imbi formy. Słabą formę Chmielewskiego tłumaczę sobie bólem ręki, no i mściwym przerwą. Nie jest to wszystko pocieszające przed mistrzostwami Europy w Mediolanie.

TRENER SZTAMM: — Wynik powinien być 11:5. Pilat wygrał, moim zdaniem, walkę. Zwycięstwo reprezentacji Polski było dla mnie pewne.

WOŹNIAKIEWICZ, bohater meczu: — Miałem ciężką robotę, zwłaszcza jak wpadałem w zwarcie, w którym Harangi ma doskona-

te serie. Ale zebrałem wszystkie siły, aby zwyciężyć. Miał to być dla mnie paszport do Mediolanu.

HARANGI, z godnością mistrza olimpijskiego, przyznaje wyższość swego przeciwnika: — Woźniakiewicz zaskoczył mnie swym tempem i szybkością. Nie byłem na tym przygotowany. A poza tym zmęczony długim turniejem.

CHMIELEWSKI: — Przystąpiłem do meczu z wyleczonymi rękami. Ale jak na mój wiek przed światem zrobił mi się wzdór na ramieniu i dokuczał mi szalenie. Walczyłem więc słabo. Wiem o tym dobrze. Sziget to stary B i walka z nim przynosiła przeciwnikowi zawsze pełną satysfakcję. To prawdziwy sportowiec.

SZIGETI: — Chmielewski zwyciężył zasłużenie. Był lepszy. Choć przegrałem, walki przyniosła mi dużo zadowolenia. W Polsce spotkałem jednak najlepszego przeciwnika; myślę o Majchrzyckim, którego uważam za klasę ponad siebie.

FRIGYES: — Rozstrzygnięciem jestem boksem, jak i zaprezentował Krzemieński. Poza zawodniczo, nie wyznaczyłem sobie nic. To nie to samo, co Kajak czy Fortak.

KOZIOLEK: — Cieszy się, że mógł debiutować w reprezentacji Polski wypadł dobrze. Kie-

rownik selekcji Warty, gdy wygrał mnie 4:0 w Warszawie, oświadczył, abym mu nie pokazywał na oczy bez wygranej. A że chciałem się jeszcze z nim zobaczyć, musiałem więc wygrać z nim wszystko i zwyciężycie.

KUBINYI nie przejmując się przegraną: — Nie przegrałem tej walki. Byłem lepszy i orzeczenie sędziowskie krzywdzi mnie. Chciałbym się znowu spotkać — jak najwcześniej — z Koziołkiem.

PILAT jest rozgoryczony, że nie udało mu się przekonać sędziów o wyższości nad Nagym: — Zgapiłem się. Miałem gościa w pierwszej rundzie dwa razy na deska. Ak ja stem dżentelmenem — nie chciałem go więc ciec męczyć i dałem mu spokój. W drugiej rundzie trafił mnie w żołądek, zatkano mnie to trochę i tak przeszło aż do końca. Zresztą remis z czwartym na Olimpiadzie nie jest kompromitacją. Na usprawiedliwienie mogę dodać, że od meczu z Austriakami Lutem nie miałem nie tylko meczu, ale i treningu. Nie mam na śladu sparring-partnerów.

WOŹNIAKIEWICZ, bohater meczu: — Miałem ciężką robotę, zwłaszcza jak wpadałem w zwarcie, w którym Harangi ma doskona-

WOŹNIAKIEWICZ, bohater meczu: — Miałem ciężką robotę, zwłaszcza jak wpadałem w zwarcie, w którym Harangi ma doskona-

WOŹNIAKIEWICZ, bohater meczu: — Miałem ciężką robotę, zwłaszcza jak wpadałem w zwarcie, w którym Harangi ma doskona-

WOŹNIAKIEWICZ, bohater meczu: — Miałem ciężką robotę, zwłaszcza jak wpadałem w zwarcie, w którym Harangi ma doskona-

WOŹNIAKIEWICZ, bohater meczu: — Miałem ciężką robotę, zwłaszcza jak wpadałem w zwarcie, w którym Harangi ma doskona-

WOŹNIAKIEWICZ, bohater meczu: — Miałem ciężką robotę, zwłaszcza jak wpadałem w zwarcie, w którym Harangi ma doskona-

WOŹNIAKIEWICZ, bohater meczu: — Miałem ciężką robotę, zwłaszcza jak wpadałem w zwarcie, w którym Harangi ma doskona-

WOŹNIAKIEWICZ, bohater meczu: — Miałem ciężką robotę, zwłaszcza jak wpadałem w zwarcie, w którym Harangi ma doskona-

WOŹNIAKIEWICZ, bohater meczu: — Miałem ciężką robotę, zwłaszcza jak wpadałem w zwarcie, w którym Harangi ma doskona-

WOŹNIAKIEWICZ, bohater meczu: — Miałem ciężką robotę, zwłaszcza jak wpadałem w zwarcie, w którym Harangi ma doskona-

WOŹNIAKIEWICZ, bohater meczu: — Miałem ciężką robotę, zwłaszcza jak wpadałem w zwarcie, w którym Harangi ma doskona-

WOŹNIAKIEWICZ, bohater meczu: — Miałem ciężką robotę, zwłaszcza jak wpadałem w zwarcie, w którym Harangi ma doskona-

WOŹNIAKIEWICZ, bohater meczu: — Miałem ciężką robotę, zwłaszcza jak wpadałem w zwarcie, w którym Harangi ma doskona-

WOŹNIAKIEWICZ, bohater meczu: — Miałem ciężką robotę, zwłaszcza jak wpadałem w zwarcie, w którym Harangi ma doskona-

WOŹNIAKIEWICZ, bohater meczu: — Miałem ciężką robotę, zwłaszcza jak wpadałem w zwarcie, w którym Harangi ma doskona-

WOŹNIAKIEWICZ, bohater meczu: — Miałem ciężką robotę, zwłaszcza jak wpadałem w zwarcie, w którym Harangi ma doskona-

WOŹNIAKIEWICZ, bohater meczu: — Miałem ciężką robotę, zwłaszcza jak wpadałem w zwarcie, w którym Harangi ma doskona-

WOŹNIAKIEWICZ, bohater meczu: — Miałem ciężką robotę, zwłaszcza jak wpadałem w zwarcie, w którym Harangi ma doskona-

WOŹNIAKIEWICZ, bohater meczu: — Miałem ciężką robotę, zwłaszcza jak wpadałem w zwarcie, w którym Harangi ma doskona-

WOŹNIAKIEWICZ, bohater meczu: — Miałem ciężką robotę, zwłaszcza jak wpadałem w zwarcie, w którym Harangi ma doskona-

WOŹNIAKIEWICZ, bohater meczu: — Miałem ciężką robotę, zwłaszcza jak wpadałem w zwarcie, w którym Harangi ma doskona-

WOŹNIAKIEWICZ, bohater meczu: — Miałem ciężką robotę, zwłaszcza jak wpadałem w zwarcie, w którym Harangi ma doskona-

WOŹNIAKIEWICZ, bohater meczu: — Miałem ciężką robotę, zwłaszcza jak wpadałem w zwarcie, w którym Harangi ma doskona-

WOŹNIAKIEWICZ, bohater meczu: — Miałem ciężką robotę, zwłaszcza jak wpadałem w zwarcie, w którym Harangi ma doskona-

GUM.?
BANSAY
ULTRA-SILCO

5 poprzednich spotkań z Węgrami

3.XI.28 BUDAPEST 5 : 11		12.V.29 WARSZAWA 8 : 8		8.III.31 POZNAN 10 : 6		18.IV.34 BUDAPEST 6 : 10		10.II.35 POZNAN 9 : 7	
Forlański Glon Karasielwicz Górny Arski Seidel Tomaszewski Kupka k. o.	Enekes Kocals Patotai k. o. Sobolewsky Błaszczak *) Spring *) Kristen *) Koleman	Moczko Pyka Glon Wochnik Arski Majchrzycki Wiśniewski Wocka	Enekes Kocals Szczes Gelbal Tokai Szigeti Bokody Körösy	Wolniakowski Forlański Rudski Seweryniak k.o. Arski Majchrzycki Wystrach Wocka	Erős Enekes Szabo Fogas Zeida Szigeti Köri Körösy	Rotholz Rogalski Forlański Sipitski Seweryniak Majchrzycki Chmielewski Wocka	Szanto Lovas Frigyes Mandi Perczel Varga Sziget Györfi	Jarzbek Rotholz Kajnar Sipitski Seweryniak Majchrzycki Zielinski Pilat	Enekes II *) Lovas Frigyes Nemeth Harangi Jeles Sziget Szabo k. o.

*) Spotkania nierozstrzygnięte. Tłustym drukiem oznaczono zwycięzcy.



Kraków notuje:

Trzy spotkania - trzy klęski!

Cracovia i Wisła ulegają przeciwnikom zagranicznym

KRAKÓW, 29.3. Tel. wł. — Dwudniowa rewia piłkarstwa austriacko-węgierskiego w Krakowie nie zachwyciła tylu widzów, którzy w porównaniu do trzech tydzień wcześniej obserwowali każde ze spotkań. Nie wyszli widzowie z tych meczów podnieśli na duchu, gdyż nie byli świadkami wielkiej gry, której oczekiwali od goszczących w Krakowie zespołów. Wysili przynębieli, gdyż drużyny krakowskie przegrały, jakkolwiek bynajmniej na to nie zasłużyły.

Omówiwszy szczegółowo na innym miejscu wizytę węgierską podkreślić należy, że Węgrzy niesłusznie opuścili boisko jako zwycięzcy. Tym razem pragniemy to uzupełnić, dodając, że w czwórmeczu krakowskim musieli być w każdym razie być sklasyfikowani wyżej niż zespół FC Wien, który w znacznej części przegrał, jako zespół wyrównany, skoncentrowany i posiadający systemowi „W”, o tyle trudno było u wiedeńców doszukać się jakiegokolwiek systemu.

Nie grali typową szkołę wiedeńską, krótkie passingi zdarzały się tu i ówdzie. Grano przeważnie bez systemu, akcja opierała się na indywidualnościach, a sukcesy cyfrowe urosły raczej na niedomogach przeciwnika (bramkarz Pawłowski), aniżeli na własnej sile. Wspaniale bronili Hartl i pewny obrońca Thaler wystarczali w zupełności, aby neutralizować wpływy niedyspo-

nowanej ofensywy przeciwnika. Świetny Wetz królował na środku, a Hassmann przy wybitnym udziale bramkarza Cracovii podwyższał systematycznie rezultat. W ten sposób urosło zwycięstwo wiedeńców nad Cracovią, która nie tylko nie zasłużyła na przegranie drugiego meczu z różnicą dwu bramek, ale mogła nawet zremisować, wygrać, gdyby stanęła w pełni normalnych sił do spotkania.

Cracovia w oba dni odbiegała jednak od normalnego poziomu, zawodząc w szczególności w najważniejszej linii, w ataku. Pierwszego dnia sytuacja była jednak korzystniejsza dla gospodarzy — mieli pełnowartościową pomoc.

Drugiego dnia szwankowała i pomoc, przesunięcie Ziszki do środka osłabiło lewą stronę, a atak nie poprawił się w dyspozycji strzałowej. Tym razem obaj skrzydłowi byli już na stanowiskach, ale brak znowu było pełni uderzenia w trójkę środkową, która grała w zmiennym zestawieniu.

Stępień nie przyszedł do siebie po kontuzji, Majeran nie nadaje się na łącznika. W sumie cała trójka chromała i nie oddała porządnego strzału.

F. C. WIEN — CRACOVIA

KRAKÓW, 28.3. F. C. Wien — Cracovia 2:1 (1:1). Bramki dla F. C. Wien zdobyli Thaler i Thallhammer, dla Cracovii — Góra z karnego. Sędzia p. Matusiński. Publiczność 3,500.

Wien: Hartl, Jelinek, Thaler, Ziemski, Böhm, Herdicker, Portall, Wetz, Thallhammer, Kutzian, Hassmann.

Cracovia: Pawłowski, Lasota, Pałak, Góra, Grünberg, Ziłka, Skalski, Stępień, Malczyk, Szoliga, Zembczyński.

Pierwszy mecz sędmiel drużyny Wiednia nie wywołał zachwytu. Goście nie pokazali kum-złu klasy austriackiej, a jeśli zeszli z boiska jako zwycięzcy, to stało się to raczej dzięki niedyspozycji ataku Cracovii.

W pierwszym meczu FC Wien zaprezentował jako drużyna przeciętna, oparta o kilku świetnych sołtysów. Brak było doskonałego Zlatihavka na środku pomocy, a czoło wybiła się świetna bramkarz Hartl, męska armia cygan Wetz na łączniku i środek ataku Thallhammer. O ile pierwszy z tej trójki stał się podparciem defensywy, o tyle znowu dał się nadawać ton grze ataku, zadziwiająco świetną techniką i trickami.

Odmienny był układ sił w szeregach Cracovii, gdzie główny punkt oparcia stanowiła doskonale grająca linia pomocy, uzupełniająca się z dobrze grającą parą obrońców.

Zawiodł natomiast atak, grający mało, bez decyzyjnych strzałów. Brak Korbasa dał się dostrzec we znak.

Z przebiegu gry należy pierwszą połowę zapisać na konto gospodarzy, którzy byli w tym okresie lepszą stroną. Mimo to goście zeszli jako zwycięzcy do przerwy, gdyż Thaler z pięknym bitym wolnym uzyskał prowadzenie w 25 minucie. Dopiero fouł na Szelidze w 44 minucie dał gospodarzom możliwość egzekwowania rzutu karnego. Góra

spełniał powinność i wynik odlewa 1:1. Drugą połowę zainaugurowała seria pięknych ataków gospodarzy, którzy przez 10 minut trzymali przeciwnika w szachu. Hartl przetrzymał jednak i nawałnicę, a wypuszczona przez Pawłowskiego w 20 minucie piłka stała się łatwym łupem Thallhammera, który ustala rezultat dnia.

Ostatnie minuty przyniosły znowu przewagę gospodarzy, którzy jednak nie mogli już zmniejszyć rezultatu.

Sędzia p. Matusiński dobry.

KRAKÓW, 29.3. — FC Wien — Cracovia 3:1 (2:0). Bramki dla FC Wien strzelili Hassmann, dla Cracovii Zembczyński, sędzia Seidner II, publiczność około 3000.

Drugi dzień zawodów nie przyniósł spodziewanej poprawy sytuacji w porównaniu z poprzednim występem wiedeńców. Podobnie, jak w niedzielę, goście opierali swe akcje na wyznaczonych poszczególnych jednostkach i poza kilkumastoma minutami pod koniec pierwszej połowy nie przewyższali bynajmniej gospodarzy. Cracovia początkowo prowadziła równą walkę. Obustronne ataki zmieniły się szybko, a mrowane sytuacje pod bramką wiedeńską nie przynosiły rezultatu. Prowadzenie uzyskał Hassmann. Wykorzystując błąd obrońcy strzela w 29 min. lekko w lewy róg. Piłka przeszła przez ręce bramkarza i znalazła się w siatce. Niezasłuzone prowadzenie wiedeńców zdobył Hassmann, a goście byli

do nauzy w lekkiej przewadze. Strzał Hassmanna w 36-ej min. latwy do obrony, przynosi wiedeńcom drugą bramkę.

Po pauzie zmieniony atak Cracovii jest ciągle w ofensywie. Ustąpił z boiska Majeran, Korbas stanął na środku. Stępień przeszedł na łącznika, a lukę na skrzydle wypełnił Śląski. Cracovia przeżywała teraz przez 30 minut, stawała pod bramką przeciwnika fantazyjnie wprost pozycje. Brawurowa gra Hartla oraz brak strzałów w napadzie biało-czerwonych zrobili jednak swoje. Akcja Hassmanna w 61-ej minucie przy wybitnym współudziale Pawłowskiego przynosi wiedeńcom trzecią bramkę. W ostatnich minutach Zembczyński uzyskuje punkt honorowy, a Góra egzekwując karnego za faul na Korbasie strzela w ręce bramkarza. Sędzia p. Seidner II, który debiutował w meczu międzynarodowym, wypadł wcale dobrze.

FC Wien wystąpił w składzie z dnia poprzedniego, w Cracovii Ziszka grał na środku pomocy zamiast Grünberga, a miejsce jego uzupełnił Zuwała. Atak wystąpił w zestawieniu Korbas, Majeran, Stępień, Szoliga, Zambczyński (rg) Garbarnia — Grzegorzewski 8:0 (6:0). — Garbarnia wykorzystując wolny termin świateczny rozegrała mecz towarzyski z przeciwnikiem A-klasowym i wygrała go lekko, uzyskując bramki ze strzałów Wozniaka 4, Polusa 2, Pazurka i Skóry.



PIŁKARZE BUDAPESTZKIEGO NEMZETI pokonali w sobotę Wisłę 1:0 w Krakowie, a w niedzielę ulegli Ruchowi 1:3 w Hajdukach.

Ruch ratuje honor Nemzeti przegrywa w Hajdukach

WIELKIE HAJDUKI, 29.3. tel. wł. — Ruch — Nemzeti 5:3 (2:2). Bramki zdobyli: Peterek 3 (jedną z karnego), Gemza i Wilimowski; dla Węgry: Horwath 2 i Molnar. Sędziował dobrze p. Gryc z Katowic, widzów ok. 6000.

Pierwszy w tym sezonie międzynarodowy mecz piłkarski Ruchu zakończył się wielce zaskakującym zwycięstwem mistrza Polski. Hajdukanie przeciwstawili Nemzeti normalny skład: Tałus, Gemza, Czempisz, Dziwisz, Badura, Zorzycki, Kubisz, Górka, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Goście w składzie z dnia poprzedniego w Krakowie.

Mecz był piękny i interesujący, poziom zadawał. Madziarzy zagrali dobrze, imponując przede wszystkim precyzyjnymi do do milimetra podaniami. Przewyższali oni hajdukanów różnieli techniką, kondycją i poniekąd słabością oraz ostrą grą.

Ruch popisał się niebywałą bolowoscią, walcząc do ostatniego gwizdka. Obie drużyny były zupełnie wyrównane bez wyraźnych słabych punktów. Od wprawnych gości odbiegała nieco klasa bramkarzy. Asami autowymi Węgry byli lotne skrzydła, podczas gdy w Ruchu dla odmiany nastąpił wielki popis obrony. Gemza był bodajże najlepszym na boisku. Dziwisz w pomocy niewiele mu ustępował. W napadzie

dzie Wilimowski nieszczerólny, za to Kubisz, Peterek i Wodarz zupełnie dobrze.

Początkowe ruchy hajdukanów nie za-powiadały końcowego efektu. A kiedy lewoskrzydłowy Horwath zdobył nawet w 17-ej min. z pięknej akcji prowadzenie dla gości, można było mieć wyrazne obawy o los miejscowych. Stało się jednak inaczej. Gra Ruchu konsolidowała się szybko, następuje lekka przewaga Ślązaków, która utrzymuje się do końca tych, coraz ciekawszych zawodów. Wyrównanie pada w 22-ej po rzucie z rogu, z efektownej główki Peterka. Odąd gospodarzom wszystko wychodzi, grają jak w transie, w 5 min. potem Wilimowski strzela nieuchronnie, na parę jednak minut przed zmianą, Horwath zdołał wyrównać, wykorzystując chwilową słabość tyłów Śląskich.

W 53-ej min. Peterek z zamieszania koryguje wynik, a w 60-ej Gemza egzekwuje rzut wolny, który bramkarz fatalnie puszcza. W 67-ej jeden z licznych energicznych zrywów Nemzeti kończy się bramką Molnara. Na krótko przed zakończeniem Peterek swoistym sposobem zamienia karny podkutywany za reke zdobywa z obrońców i widownię tym razem opuszczając stadion z zupełnym zadowoleniem. (hr).

Pół tuzina bramek Warszawianki

LUBLIN, 29.3. — Tel. wł. — Warszawa — WKS Unia 6:0 (2:0). Ligowcy wystąpili w Lublinie w pełnym składzie. Jedynym miejscowcem Sroczyńskiego grał Prossator. Mimo wysokiego zwycięstwa gra drużyny stołecznej wypadła dość blado. Rudnicki nie miał możliwości wykazania swojej klasy. W obronie wyróżnił się Joks, w napadzie trójką środkową Kniola — Smoczek — Świecki. Smoczek wprawdzie nie byłby się wysilał, był jednak dobry w wykorzystywaniu pozycji podbramkowych.

Na drużynie lubelskiej znać było brak

treningu, wskutek czego grała ona chaotycznie. Najlepszym graczem był bramkarz Frymakiewicz, broniący brawurą w bezradnych, zdawałoby się, sytuacjach.

Bramki zdobyli Smoczek trzy, Kniola, Wiecek i Świecki. Sędziował p. Wittek, widzów około 1000.

NA BOISKACH OKRĘGU ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ, 29.3. — Tel. wł. — Union Touring bawił przez dwa dni swięta na prowincji łódzkiej. W niedzielę Łódzianie pokonali mistrza Tomaszowa Lechnię 3:1, a dziś zwyciężyli wicelidera Ligi Sokół w Pabianicach również 3:1. Na tym meczu na krótko przed końcem, poważnej kontuzji uległ Frankus (UT) i przewieziony został do szpitala w Łodzi. Widzów pokonał Makabi 4:3 dopiero w ostatniej fazie meczu, a Hakoah odniósł zwycięstwo nad TUR 1:0.

ŁADNY SUKCES I F. C.

KATOWICE, 29.3. — Tel. wł. — Drużyna piłkarska Pocztowego P. W. rozegrała trzy spotkania, przegrywając z czeskim KS 0:1, zwyciężając Czarnych z Gorzyc 3:1 i bijąc sosenowicką Unię w wysokim stosunku 6:0. Rudzka Slavia odniosła również dwa sukcesy gromiąc 07 Siemianowice w stosunku 5:0 i lidera Ligi Śląskiej Czarnych z Chropaczowa 8:0 (5:0). Bramki dla Slawi zdobył Szymura 4 oraz Lulig, Twardas, Zawie-rucha i Stotasz po jednej. Niedługo sukces odniósł również IFK pokonując mistrza południowo-wschodnich Niemiec FV 09 Beuthen 3:1 (3:0). Bramki dla Niemców katowickich uzyskali Krykon dwi i Spiler jedna. Sędziował wobec 2000 widzów p. Linke dobrze.

Koszarawa (Zywiec) — Hakoah (Biel-sko) 5:3 (3:2). Politycy (Katowice) — Silesia (Rybnik) 6:1 (1:0). Amatorski KS Zgoda — Bielszowice 2:1 (2:0). Bramki dla AKS Wostaj i Pytel. Dla Zgody Mich



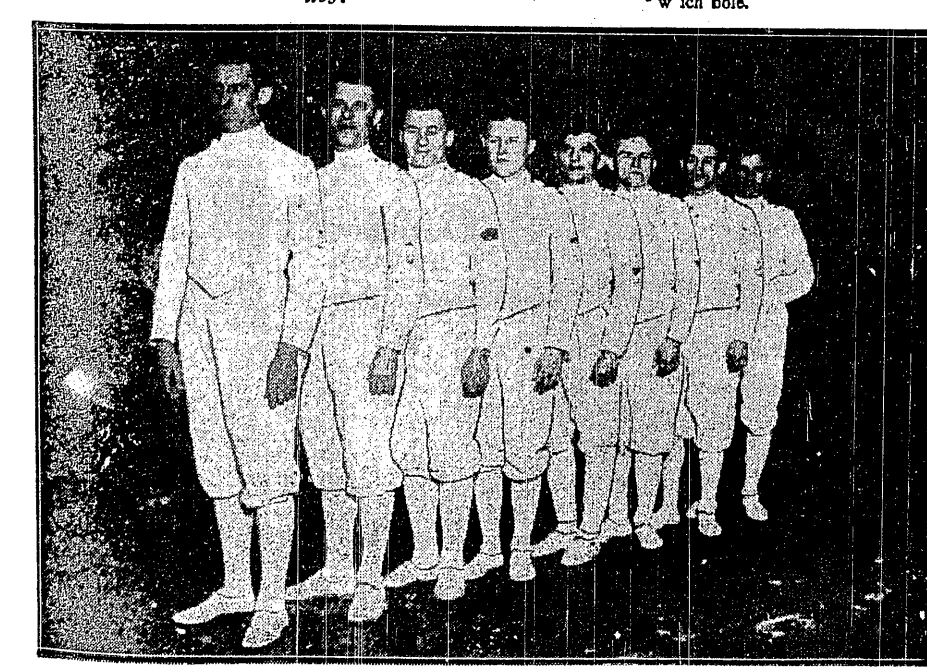
WIELKI AS

Szegei czeka w swoim rogu, w towarzysztwie Frigyesa, na walkę z Chmielewskim.



TRZY „CIEŻKIE” ATUTY LEGII

Mizerski, Doroba I i Doroba II zdobyli dla Legii mistrzowskie tytuły, zdobywając supremację w kategoriach cięższych w stylu.



SZERMIERZE ŚLĄSCY POKONALI SAKSONIĘ 4:0

Od lewej: red. Rojek, Karwicki, Sobik, Paszek, Kamala, Zaczek, Kandzia i Kaczmarczyk.

Za wiele „ligi” - za mało klasy

Domowa rewia na Śląsku

KATOWICE, 28.3. — Liga „Państwowa” — Liga Śląska 3:2 (2:1). Zawody o puchar wojewody śląskiego d-ra Grażyńskiego. Bramki zdobyli Piontek, Peterek i Wilimowski — dla Ligi „Państwowej” oraz Piec i God dla Ligi Śląskiej, Arbiter p. Gruszka z Katowic; widzów ok. 5000.

Liga „Państwowa”: Tałus (Mrugała); Gienza, Knas, Dziwisz, Kuchta, Bendkowski, Morcinek, Piontek, Peterek, Wilimowski, Wostal.

Liga Śląska: Kwoka; Seifert, Michalski; Piec II, Krosny, Dytko; Piec I, Ksionżek, God, Cebula i Bochnia.

Nieudolnie zestawione teamy, znacz-nie zreszta jeszcze osłabione, były przede wszystkim przyczyną ogólnego niezadowolenia. Oporomienici chwalą w Parzu piłkarze chodzili po boisku nie wiedząc przeważnie co z sobą począć, a reszta aktorów walczyła równieź niemrawo, chaotycznie i bez odrębnych ambicji. W tych warunkach doprawdy trudno pisać w ogóle coś o „reprezentacyjnym” meczu.

Wynik końcowy krzywdzi śląskich ligowców; zasłużyli oni co najmniej na remis. Ślązacy ustępowali renomowanym przeciwnikom co prawda umi-jętnościami w walce, zórowali jednak nad nimi chęcią zwycięstwa, ruchliwość i skuteczność. U „renomowanych” względnie słabo wypadli Peterek i Wostal na lewym skrzydle. Du-żo niepewności wykazał również Ta-

łus, słabi byli również Morcinek i Kuchta. Jeszcze naliepiej (w b. umiarko-wanym zrozumieniu), wypadli Gienza i Wilimowski.

U reprezentantów ligi śląskiej, bar-dzo dobrze wypadli Kwoka, Piec II o-rac Cebula i... God. Zadowolili mogli Piec I i Michalski; wszyscy pozostali słabi i dyktali na cieple.

Do pauzy mecz był jeszcze jako taki; po tym zanikło nawet spacerowe tempo i obraz gry przypominał wszystko, tylko nie futbol.

W 16-ej Wilimowski wypuszcza Morcinka; bombe tego ostatniego bro-ni jednak świetnie Kwoka. W chwili później Wilimowski o kiksie Michal-skiego zdobywa bramkę dla Ligi „Pań-stwowej”, a God z podania Ksionżka, pięknym wolejem wyrównuje. „Renomowani” przeżywała ciężkie chwile; Bochnia z pięciu metrów przenosi bom-bę, a Gienza głową broni na samej li-nii strzał Ksionżka.

Po zmianie w 25-tej, Peterek z wy-pracowania Dziwisza zdobywa ostat-nią bramkę dla reprezentantów Ligi „Państwowej”, a Piec I w pięć minut po tym z zamieszania ustala wynik tego nieciekawego spotkania. Liczne, niewy-korzystane podbramkowe sytuacje o-bu drużyn denerwują widzów tak dale-co, że gros audytorium przedwcześnie opuszcza stadion.

P. Gruszka wyrwał się z roli se-dziego zupełnie dobrze. (hr).



NEMZETI — WISŁA 1:0

Bramkarz gości Angyel podczas starcia z Arturem.



DWIE „MUCHY”

Enkes II i Sobkowiak, stoczyli remisową walkę.

Targi ze Schmelingiem - to komedia

Jack Dempsey wystrząsł niedowierzanie w fachu-
ry prasie z oświadczeniem, że w rewanżo-
wym meczu ze Schellingem Louisa po raz
drugi zostanie zmokautowany! Zdaniem Demp-
sey'a Braddock nie da rady ani Niemcowi,
ani Murzynowi, przy czym Louisa najpewniej
zmokautuje champion! Czy można się więc
zadziwić, że przy takiej opinii autorzytety-
w promotori bronią się przed Schellingem.
Jak mogą! rozpaczać mać wodę, aby go
odstrążyć, czy zmiełczyć?

Muszę jeszcze dodać, że, omawiając znaną

No, coś robić. Wypieczęlujemy wszystkich!
I Amerykę, która w otwartym boju nie ma

KATOWICE, 29.3. — Tel. wł. — Drugi

to broń przed atakiem Schmelinga i Dempsey'owi, sąsiedze nam było doznać takich podłych czasów i Batrowi, że talent jego i zainteresowania nie ograniczały się jedynie do boksu...

A. Reksza

a bokserskie

strzostw śląska

kolęgów klubowych! Diachnik w 1-szym starciu
rozgrywk Mowayca (PKS) a Cichy pokon...

Walki półfinalowe jednostkowych mistrzostw

W wadze lekkiej Szczyński (Brygada) wy-
punktował Pykę (KPMW), Rudiński po ciekawym
emocjonującej wadze wyeliminował Richtera
z Ruchu, a Musiał (PKS) niespodziewanie

tapió must m. calet krasie"2 Blaw-

W wycożnył" Janasa (Slavia). Do finalu za kwalifikację się Musioł; Rudzki zmierzył się z musioł jeszcze z Sycińskim.

W półśredniej Walożek zwyciężył chaotyzm nic walożnego Kolonke (P&S), Flaszynski (Slavia) pokonał Markiewkę (KPW); do finalu zakwalifikował się Walożek, bokserzy Slavia Flaszynski i Palerok wyłonią spośród siebie drugiego finalistę.

W wadze średniej, Kurka znokantował swego

w Kolegium Klubowe – Repnaskiego (rns), także do decydującej walki staną Wiczeorok (zs) i wicemistrz Polski – Kurka.

W półfinale, obie półfinalne walki zakończyły się nokautem: Kolonko (Ruch) wygrał z przeciwnikiem z Łodzi, a Kosiński (KS) z rywalem z Wrocławia. W meczach finałowych zwyciężył natomiast Rosika (ZS), a Kosmider po groźnym wejściu bezwzględnie nad Głowinskim (ZS) finat będzie więc „wewnętrzno-klubowa” sprawa KS Ruch.

W paszczęgotnych wagach widzimy zupełnie nowe nazwiska: w normalnych warunkach: w

Sytuacja boksu łódzkiego jest bezwatplenia mistrzowski. Jednocześnie zgłoszenia dobrych

W tym wypadku nie mamy, niestety, do tego powodu, gdyż mistrzostwa zbrojotowane zostały przez szereg osób: Jasieńskiego, Korzeńca i Maceckiego z Ruchu, Krawczyków z BKS-u, Płate i Świrka z IKB i Nowakowskiego z PKS-u. W tym czasie — przez ewidentny zapęd

Walki finałowe odbędzie się w dniu 3 kwietnia br. w Katowicach, w sali Powstańców; sta one będą pod znakiem b. wymownych pojedynków klubowych.. (hr)

ŚLĄSK — POMORZE

POLONIA KARWIŃSKA W FORMIE
Dwa słowa poświęcić należy karwińskiej Polonii, która z wielkim powodzeniem uczestniczy w mistrzostwach morawsko - śląskiej dywizji. Ostatniej niedzielę Polonia rozgromiła silny brneński zespół K. S. Zabovresky 8:0. Należy pamiętać, że Zabovresky przez tygodnie nie przegrywał żadnym klubem drugiego

zji Bata przegrał zaledwie 3:0 (w tym jedną bramkę samobójczą). Wysokie zwycięstwo Polonii stwierdza wysoką formę klubu polskiego, który ma poważne szanse na zgranie złotego pucharu.

POZNAN, 29.3. — Tel. wł. — Z innych wyników świątecznych wymienić należy wygraną Legii poznańskiej z miejscową Pogonią w stosunku 3:1 (1:1). Rezerwy Warty brzoścedzielił w turkielaku z sucharą Polonią 6:0.

masz wykształcenie PZPN jest i tak rozdzielone tego prace pomied

NIE UDALA SIĘ WYCIECZKA
Herbert Wadas, b. obrońca KS. Ruch (W.)

Hajduki), powrócił niespodziewanie na polski Śląsk po niefortunnej „wyprawie” do Niemiec. Wadas niewątpliwie będzie odpowiadał za przekroczenie przepisów paszportowych, oraz za współdziałanie w dzierzeji Ewolda Urbana. (hr)

Przecz pobyty

ków. W sobotę przy sprzyjających warunkach atmosferycznych i dobrych śniegowych odbył się bieg zjazdowy z Pośredniego Goryczkowego do szala-

sów na Hali Goryczkowej długości ok.
2400 m. Bieg ten ukończyło 28 senio-
rów, w następującej kolejności: 1) Za-
jonec Karol (SNIPTT) 2 min. 20 sek., 2)
Bielatowicz J. (Wisła) 2,28, 3) Maru-

określenie: **czarna** | stan: **nowe** | kierunek: **horyzont** | bieżąca: **lewa** | następni:

W biegu pań: 1) Marusarzówna Helena (SNPTT) 2:10 przed Beckerówną (Wisła) 3:16.

1) Hoły S. (Wisła) 1,20, 2) Łojas (W) 1,20, 3) Panek (W) 1,33, 4) Tapek (W) 1,35, 5) Hnacki (W) 1,20.

W poniedziałek, jako dalszy ciąg zawodów odbył się w Suchym Zlebie na Kalatówkach slalom, który ukończyło 18 seniorów, trzy panie i 20 juniorów.

Wyniki: 1) Lipowski 2:19,5, 2) Za-
łone 2:25, 3) Orlewicz (W) 2:28,5, 4)
Bielatowicz 2:31,5, 5) Chrobak (W)
2:37,25, 6) Marusarz St. 2:37,5.
Ślalom najwygrała Marusarzówna

2:09,5, 4) Majchrowicz (Strzelec) 2:13, 5) Kozik (W) 2:14.

Tytuł mistrza okręgu podhalańskiego w kombinacji alpejskiej zdobył Król Łajonc z notą 231, 2) Bielatowicz notą 242, 3) Maruszarz Stanisław (SNP) notą 243, 4) Lipiński (Wielka) notą 250.

W grupie juniorów tytuł zdobył Pa-
lek, a nota 182. 2) Tęcza 187. 3) Ba-

ek z nota 182, 2) Tapek 187, 3) 189
as 189, 4) Uznanie 193 5) Kula 201.

Country	1950	1955	1960	1965	1970	1975	1980	1985	1990	1995	2000	2005	2010	2015	2020	2025	2030	2035	2040	2045	2050
Japan	7.0	7.5	8.0	8.5	9.0	9.5	10.0	10.5	11.0	11.5	12.0	12.5	13.0	13.5	14.0	14.5	15.0	15.5	16.0	16.5	17.0
Germany	10.0	10.5	11.0	11.5	12.0	12.5	13.0	13.5	14.0	14.5	15.0	15.5	16.0	16.5	17.0	17.5	18.0	18.5	19.0	19.5	20.0
France	11.0	11.5	12.0	12.5	13.0	13.5	14.0	14.5	15.0	15.5	16.0	16.5	17.0	17.5	18.0	18.5	19.0	19.5	20.0	20.5	21.0
Italy	12.0	12.5	13.0	13.5	14.0	14.5	15.0	15.5	16.0	16.5	17.0	17.5	18.0	18.5	19.0	19.5	20.0	20.5	21.0	21.5	22.0
Spain	13.0	13.5	14.0	14.5	15.0	15.5	16.0	16.5	17.0	17.5	18.0	18.5	19.0	19.5	20.0	20.5	21.0	21.5	22.0	22.5	23.0
Sweden	14.0	14.5	15.0	15.5	16.0	16.5	17.0	17.5	18.0	18.5	19.0	19.5	20.0	20.5	21.0	21.5	22.0	22.5	23.0	23.5	24.0
Belgium	15.0	15.5	16.0	16.5	17.0	17.5	18.0	18.5	19.0	19.5	20.0	20.5	21.0	21.5	22.0	22.5	23.0	23.5	24.0	24.5	25.0
United Kingdom	16.0	16.5	17.0	17.5	18.0	18.5	19.0	19.5	20.0	20.5	21.0	21.5	22.0	22.5	23.0	23.5	24.0	24.5	25.0	25.5	26.0
United States	17.0	17.5	18.0	18.5	19.0	19.5	20.0	20.5	21.0	21.5	22.0	22.5	23.0	23.5	24.0	24.5	25.0	25.5	26.0	26.5	27.0
Canada	18.0	18.5	19.0	19.5	20.0	20.5	21.0	21.5	22.0	22.5	23.0	23.5	24.0	24.5	25.0	25.5	26.0	26.5	27.0	27.5	28.0
Australia	19.0	19.5	20.0	20.5	21.0	21.5	22.0	22.5	23.0	23.5	24.0	24.5	25.0	25.5	26.0	26.5	27.0	27.5	28.0	28.5	29.0
South Africa	20.0	20.5	21.0	21.5	22.0	22.5	23.0	23.5	24.0	24.5	25.0	25.5	26.0	26.5	27.0	27.5	28.0	28.5	29.0	29.5	30.0
India	21.0	21.5	22.0	22.5	23.0	23.5	24.0	24.5	25.0	25.5	26.0	26.5	27.0	27.5	28.0	28.5	29.0	29.5	30.0	30.5	31.0
China	22.0	22.5	23.0	23.5	24.0	24.5	25.0	25.5	26.0	26.5	27.0	27.5	28.0	28.5	29.0	29.5	30.0	30.5	31.0	31.5	32.0
Indonesia	23.0	23.5	24.0	24.5	25.0	25.5	26.0	26.5	27.0	27.5	28.0	28.5	29.0	29.5	30.0	30.5	31.0	31.5	32.0	32.5	33.0
Brazil	24.0	24.5	25.0	25.5	26.0	26.5	27.0	27.5	28.0	28.5	29.0	29.5	30.0	30.5	31.0	31.5	32.0	32.5	33.0	33.5	34.0
Argentina	25.0	25.5	26.0	26.5	27.0	27.5	28.0	28.5	29.0	29.5	30.0	30.5	31.0	31.5	32.0						

Nie powiedło się piłkarzom Berlina

W Poznaniu - ciągi, w Łodzi ledwie remis

POZNAN, 28. III. — Tel. wł. — Warta — Holen Oberschönweide 4:2 (0:1). Bramki dla Warty strzelił Gendera, Stomik, Nawrat, dla Holenów Dierich i Kunze. Zawody prowadziły 2000 publiczności. Warta przegrała. Od czasu lat gości Warta u siebie tradycyjnie nie przegrała. W tym roku „zieloni” doprowadzili do przegranej w Poznaniu. Warta przegrała 4:2. Warta przegrała 4:2. Warta przegrała 4:2.

W Łodzi — Warta — Łódzka 1:1 (0:0). Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1.

W Łodzi — Warta — Łódzka 1:1 (0:0). Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1.

W Łodzi — Warta — Łódzka 1:1 (0:0). Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1.

W Łodzi — Warta — Łódzka 1:1 (0:0). Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1.

W Łodzi — Warta — Łódzka 1:1 (0:0). Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1.

W rodzinnym gronie spędził święta piłkarz Lwów

W Łodzi — Warta — Łódzka 1:1 (0:0).

W Łodzi — Warta — Łódzka 1:1 (0:0). Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1.

W Łodzi — Warta — Łódzka 1:1 (0:0). Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1.

W Łodzi — Warta — Łódzka 1:1 (0:0). Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1.

W Łodzi — Warta — Łódzka 1:1 (0:0). Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1.

Czwórmecz piłkarski w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 28. III. — W niedzielę w Bydgoszczy odbył się czwórmecz piłkarski. Wzięły udział: Warta, Łódzka, Łódzka, Łódzka.

W Łodzi — Warta — Łódzka 1:1 (0:0). Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1.

W Łodzi — Warta — Łódzka 1:1 (0:0). Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1.

W Łodzi — Warta — Łódzka 1:1 (0:0). Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1.

W Łodzi — Warta — Łódzka 1:1 (0:0). Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1.

W Łodzi — Warta — Łódzka 1:1 (0:0). Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1.

W Łodzi — Warta — Łódzka 1:1 (0:0). Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1.

W Łodzi — Warta — Łódzka 1:1 (0:0). Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1.

W Łodzi — Warta — Łódzka 1:1 (0:0). Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1.

W Łodzi — Warta — Łódzka 1:1 (0:0). Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1.

W Łodzi — Warta — Łódzka 1:1 (0:0). Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1.

W Łodzi — Warta — Łódzka 1:1 (0:0). Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1.

W Łodzi — Warta — Łódzka 1:1 (0:0). Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1.

W Łodzi — Warta — Łódzka 1:1 (0:0). Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1.

W Łodzi — Warta — Łódzka 1:1 (0:0). Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1.

W Łodzi — Warta — Łódzka 1:1 (0:0). Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1.

W Łodzi — Warta — Łódzka 1:1 (0:0). Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1.

W Łodzi — Warta — Łódzka 1:1 (0:0). Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1.

Notatnik piłkarza

LKS ZASIŁIŁ SIĘ HURAGANEM

W Łodzi — Warta — Łódzka 1:1 (0:0). Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1.

W Łodzi — Warta — Łódzka 1:1 (0:0). Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1.

W Łodzi — Warta — Łódzka 1:1 (0:0). Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1.

W Łodzi — Warta — Łódzka 1:1 (0:0). Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1.

W Łodzi — Warta — Łódzka 1:1 (0:0). Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1.

W Łodzi — Warta — Łódzka 1:1 (0:0). Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1.

W Łodzi — Warta — Łódzka 1:1 (0:0). Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1.

W Łodzi — Warta — Łódzka 1:1 (0:0). Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1.

W Łodzi — Warta — Łódzka 1:1 (0:0). Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1.

W Łodzi — Warta — Łódzka 1:1 (0:0). Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1. Warta przegrała 1:1.

ROWERY • L. JARZĄBEK

uznane przez wszystkich za najlepsze i w t-mie L. Walicki, Warszawa, ŻULIŃSKIEGO 7, tel. 9-10-59

Ring wolny!..

powieść

11)

STRESZCZENIE:

W firmie samochodowej „Brent” dokonano

teraz, który w którymś momencie

przez ten firmie klubu „Korona”.

Jednocześnie występuje „Korona”, mimo

praważaj Piotra Kosickiego, prezesa tego klubu

i zaplanuje się do konkurencyjnego klubu

faktycznego „Stal”, którego prezesem jest dyr.

Zagórski.

Kosicki kocha się w gwiazdce kabaretu

„Złoty Motyl”, Renie Reno, którą zamierza

poślubić. O swoich zamiarach zwierza się

Kosicki amatorowi boksu i fotografowi z za-

wodu, Konstantemu Giedziowi, którego po-

puścił na nazywając „Półkorkiem”.

Jednocześnie w barwach „Stal” na

mecczu z „Victorią”, wygranym przez klub

faktyczny w stosunku 10:0.

Nazajutrz po zawodach w sportowym pi-

śmie „Rekord” ukazuje się tajemniczy list

„Widza Sprawiedliwego”, oznaczający se-

otrzymał kilka dziesiątków listów z dalszymi za-

rzutami pod adresem sędziów pięściarskich,

dotyczącymi zarówno meczu „Stal” — „Victoria”,

jak i wielu innych, rozegranych na przestrzeni

ostatnich dziesięciu lat. Na głowy biednych se-

dzistów waliły się gromy najstraszliwszych oskar-

żeń, zewsząd domagano się „przebiegłego ropie-

jącego wrzodu” i „wypalenia gorącym żelazem

potwornej narośli”. List „Widza Sprawiedliwego”

wywołał większy zamęt, niż się na pewno

spodziewał jego autor i redakcja „Rekordu”.

Publikując ten list, Żarnowski postępował

w myśl swego głębokiego przekonania o słusz-

ności i konieczności walki z zakłamaniem i wszel-

kiego rodzaju konszachciami w sporcie, nie przy-

puszczając jednak, że sprawa nabierze tak niezwy-

kłego rozgłosu. Orgia, jaka wybuchła, zaciekała

nagonką na sędziów, zorganizowaną solidarnie

przez widzów, zawodników i prowadzących klu-

bów — przerodziła się w groźną wojnę, obla-

jącą wszelki autorytet arbitrów i związków.

Zaczęło się od boks, ale plomienie rewolucji

przeniosły się na inne działy sportu. Pan Włod-

zimierz, wojujący zawsze o zasady fair play

zarówno w sporcie, jak i w życiu w ogóle, zroz-

umiął, że jego wystąpienie wywołało ruch, któ-

ry w formach swych był nie tylko zaprzeczeniem

lojalności w walce, ale mógł przynieść nieobli-

czalne straty całemu sportowi.

Należało możliwie szybko zlikwidować całą

awanturę. Jeśliby zarzuty „Widza Sprawiedli-

wego” okazały się słuszne, koniecznym byłoby

natychmiastowe i dożywotne zdyskwalifikowa-

nie winnych, jeśli zaś było inaczej — sędziowie

musieli otrzymać satysfakcję.

„Król Wywiadu”, czujący się świetnie w tej

atmosferze walki i niezwykłego napięcia, posta-

nowił podjąć poszukiwania „Widza Sprawiedli-

wego”.

— Ja go znajdę, panie szefie! Muszę go zna-

leźć! Z Jedicem się nie udało, ale teraz jestem

w pełnej formie! Przede wszystkim starałem się

dogadać z Maczką, Kawczyńskim i Zagorą, ale

odpowiedzieli, że obowiązuje ich tajemnica se-

dziołowska. Nie chcą dać żadnych informacji.

Wiem tylko, że wysłali do związku listy z pro-

śbą o zawieszenie w czynnościach i przeprowa-

dzenie dochodzenia... No, jacy. Cześć!

Żarnowski kiwał głową, paląc papierosa za

papierosem. Po wyjściu Midorowicza zabrał się

do pracy, ale nie był zupełnie usposobiony do

pisania. Zastanawiał się, czy nie wyjść gdzieś na

przechadzke, kiedy zameldowano mu przybycie

Głędzika. Pan Włodzimierz szczerze się ucieszył.

Łączyła ich stara znajomość, nawet coś w rodza-

ju przyjaźni. Określano to tak ostrożnie dlatego,

że wobec „nierówności” i ekscentrycznych wy-

soków „Półkorka” trudno było zdecydować

czy człowiek ten zdolny jest do uczucia prawdzi-

wej przyjaźni.

— Kłaniam się redaktorowi!

— Serwus, stary!

— Pokaż mi tego „Widza Sprawiedliwego”!

— Chcesz go uścisnąć?

— Tak, a tobie dać w szczękę. Gość niewat-

pliwie ma rację. Oszukują, umawiają się, nie ma

dwóch zdań. Robią grane, jak się to mówi. Ale

ty zrobiłeś kryminał! Co innego tępić i zamykać

złodzieja, a co innego stwarzać taką atmosferę,

w której człowiek przestaje wierzyć w uczciwość

swoich najbliższych i dochodzi do przekonania, że

świat to jedno olbrzymie więzienie!..

— Słuchaj..

— Zaraz będę słuchał. Teraz ty słuchaj. „Widz

Sprawiedliwy” ma rację, ale ty nie masz racji

i nie masz prawa publikować takich historii. Na-

piś do W. O. Z. B. dobrze, niech związek zajmie

się tą sprawą, lecz..

— Czekaj, do diabła! Czasami zachowujesz się

jak policjant. Masz słusność, wiem, wiem dosko-

nałe, zagalopowałem się. Nie przypuszczałem, że

zrobi się takie ogólne zamieszanie. Nie potrzebu-

jesz mi tego tłumaczyć..

— Więc co teraz zamierzasz?

— Skłonić innych do jak najszybszego prze-

prowadzenia śledztwa, aby całą sprawę zakończyć.

— A jeśli dochodzenie wykaże, że autor gło-

śnego już dziś listu nie myli się, jeśli rzeczywi-

ście kartki dwóch sędziów są identyczne?..

— Poczekamy. Gdyby naprawdę udowodniono

spisek sędziów, rozumiesz chyba, że tego nie

przemilczę, że moim obowiązkiem będzie dopro-

wadzić do bezpartonowej wojny o czystość spor-

towych obyczajów!..

(D. c. n.)

po zwycięstwie Oxfordu nad Cambridge

Londyn, w marcu 1937.

Narzędzie Trzynaście lat czekał Oxford na tę chwilę. Trzynaście lat osada „ciemno-niebieskich” była stale bity przez swych „jaśnie-niebieskich” współzawodników. Nieustannie powtarzanie się zwycięstwa Cambridge zaczęło już porażać ten najbardziej tradycyjny wyścig w Anglii jego efektu „emocjonalnego”. Gdyby Cambridge zwyciężył jeszcze kilka razy, szeroka publiczność przestałaby się interesować tym widowiskiem, o zgóry wiadomym wyniku.

Właściwie mówiąc, sport wiosłarski jest stosunkowo mało rozwinięty w Anglii i liczący czynnych jego zwolenników jest znacznie mniejszy, niż w wielu krajach na kontynencie. Ale gdy już w roku 1829 studenci Oxfordu i Cambridge postanowili po raz pierwszy zmierzyć swe siły na neutralnych wodach Tamizy, przedsięwzięcie to wzbudziło także zainteresowanie, że regaty stały się z biegiem czasu czymś w rodzaju święta narodowego.

Ten pojedynek dwóch starych uniwersyteckich na przestrzeni pięciu pokoleń zawiera w sobie coś więcej niż zwykłe wyczyny sportowe. Bo jeśli chodzi o same rekordy, to przy całej efektywności tego wyścigu, bardzo często wyniki jego nie stoją na najwyższym poziomie. (W tym roku na przykład, Oxford miał czas najsłabszy od roku 1877). Urok tradycji w danym wypadku przyćmiewa inne, czysto fachowe strony tej imprezy. Co wiosnę od przeszło stu lat cała niemal Anglia rozpada się na dwa obozy: tych co życzą sukcesu „dark-blues” i tych, którzy pragną zwycięstwa „light-blues”. Wpływu na to do dziś przyczyn, na nie rywalizacji tych starych uczelni w różnych dziedzinach życia narodu; nie będziemy ich tu wymienić i zastanawiać się nad pytaniem, skąd się biorą sympatie dla Oxfordu i Cambridge. Musielibyśmy się cofnąć co najmniej o sześćset lat, co przekracza ramy niniejszego artykułu.

Oxford — Cambridge ma jednak poważne walory sportowe. Jest to najdłuższy wyścig wiosłarski świata. Normalne regaty odbywają się na przestrzeni niemal czterech kilometrów, podczas gdy trasa tego wyścigu wynosi prawie siedem. Takie „maratony” urządzone są zwykle na jeziorach, lub rzekach o stałym prądzie. Tam, gdzie natomiast jest rzeka, z przyspiwem i odpływem morskim, o zdradliwych prądach i wirach. Badanie trasy Putney-Mortlake i przygotowywanie się do wyścigu wymaga dłuższego czasu i uciążliwego treningu. W związku z tym, ustalenie daty wyścigu następuje po dokładnych „astronomicznych” obliczeniach; trzeba bowiem o kilka miesięcy wcześniej wybrać odpowiednią chwilę, kiedy według obliczeń nastąpi przypływ neutralizujący siłę prądu. (Regaty bowiem odbywają się przeciw prądowi). Nie mniej ważna jest sprawa wiatrów oraz najdokładniejszej znajomości Tamizy, która wprawdzie nie posiada żadnych raf i skał podwodnych, ale ma swoje tajemnice.

Trening na samej trasie Putney-Mortlake, odbywa się codziennie w przebiegu dwóch milisek, pod kierunkiem „old blues” — byłych uczestników tego wyścigu, najlepszych ekipierów obu stron. Jest bardzo charakterystyczne, jako dowód fair play tych zawodów, że Cambridge zaoferował dwa lata temu swych pięciu trenerów Oxfordowi i kto

wie, czy ta „rycerskość”, nie przyczyniła się do ostatniego wyniku.

Obie osady zostały wybrane po najbardziej starannej selekcji. Treningi przygotowywane rozpoczynają się już na jesień. Odbywają się one na wodach Camu w Cambridge, oraz na Isis w Oxfordzie. W pierwszym stadium biorą w nich udział po czterech łodziach w każdym uniwersytecie. Wypróbowanych zostaje w ten sposób po kilkadziesiątu najlepszych wiosłarzy. W końcu listopada, po długich eliminacjach pozostają już tylko dwie łodzie, tak zwane „trial-eights”, które rozgrywają między sobą wyścig. Na zwycięskiej osadzie tego wyścigu opiera się zwykle ostateczny skład ósemki danego uniwersytetu.

Po Bożym Narodzeniu następuje okres prawdziwego treningu. Szczegółowi wybranci, których wyznaczono do obozu treningowego, muszą w tym okresie zrezygnować ze studiów. Jest to równoznaczne ze stratą semestru, a często nawet i całego roku uniwersyteckiego. Ale czym jest ta strata w porównaniu z zaszczytem zwycięstwa dla Cambridge lub Oxfordu? Każdy „rowing blue” (reprezentant Cambridge lub Oxfordu w wiosłarstwie) ma i tak zapewnioną karierę życiową; odznaczenie to jest cenione tutaj często wyżej od stopnia naukowego.

Na dwa miesiące przed wyścigiem obie osady przenoszą się na wody Tamizy i objęte są kwaterą w okolicach Londynu. Teraz rozpoczyna się okres najcięższego treningu: poznawania trasy i przyzwyczajania się do ciężkich warunków długodystansowego wyścigu. Przez cały ten okres osada mieszka razem, jada razem, i w ogóle znajduje się pod najsurowszym reżimem. Wyznaczona zostaje specjalna dieta: dużo — mięsa, jarzyn i owoców; w miarę — tłuszczu i mleka; jak najmniej — potraw mącznych i słodczy. Dla wzmożenia natematu połącz się jeden litr piwa dziennie, a w okresach bardzo ciężkiego treningu nawet trochę szampana (1). Wstaje się o g. 8-9, kładzie do łódki o g. 10.30. Dwie godziny dzień nie wioślowania — godzina rano i godzina po obiedzie; poza tym zaprawa gimnastyczna i dużo odpoczynku. Tryb życia dość monotony, ale z niego powstaje wspaniała forma fizyczna.

Swoje zwycięstwo zawdzięcza Oxford właśnie lepszej kondycji fizycznej. Wobec bardzo ciężkich warunków jakże towarzyszyły środowisku wiosłarzy, większa przeciętna waga (różnica wynosiła 4 kilo na osobę, na korzyść Oxfordu), oraz silniejsze i dłuższe uderzenia zdecydowały o wyniku. Cambridge miał szybsze, efektywne techniki, lecz uderzeniem jego brak było „siły popędu”.

Tak przetrwała została trzynastoletnia procesja zwycięstw Cambridge. Oxford, oskar-

żany o „dekadencję” i „zniechęcenie” zrehabilitował się w sportowej opinii angielskiej. Czy jednak zdoła uzyskać tak dominujące stanowisko w wiosłarstwie angielskim, jakie Cambridge zajmował w ostatnich latach, jest rzeczą raczej wątpliwą. We wszelkich bowiem innych tegorocznych regatach osady college'ów z Cambridge triumfowały nad konkurentami z Oxfordu. Wyniki resztoroczne w Henley i na Olimpiadzie dowiodły również, iż nowoczesny styl „Fairbairn” (reprezentowany przez Cambridge, Szwajcarię, Amerykę i Australię) jest skuteczniejszy od stylu „ortodoksyjnego”, któremu holdowała tegoroczna osada Oxfordu.

Jerzy Sokołow



PO 13-TU PORĄŻKACH — NIESPODZIEWANY SUKCES!
Osadka Oxfordu zwyciężona, ale radosna, defiluje ku przystani, gdzie zostanie uwieczniona za zwycięstwo nad Cambridge.

Ameryka we władzy tenisu

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego”

HOLLYWOOD W MRRCU

Może to się dziwnie wydawać w Europie, ale o żadnym sporcie nie mówi się teraz tyle w Ameryce co o tenisie. Przy tym teraz przy najmniej na Wschodzie gra się tylko trochę w halach. W Kalifornii można grać przez cały rok; to też grają dzień i noc (w nocy przy reflektorach). Pieniążki są niezmierzenie twarde, prawie wszystkie są z kamienia. Trzeba raz zagrać na takim placu aby zrozumieć ten amerykański z jego plorującym serwisem i prymitywną grą przy siatce. Uduany jest w tych warunkach naprawdę nie do odbicia.

Nie mogli nadażyć

W tych dniach pojawiła się w prasie amerykańskiej krótka notatka: zeszłoroczny mistrz Ameryki Allison wycofał się definitywnie z życia zawodniczego. Razem z nim jego partner dublowy van Ryn. Trzeba się zająć interesami. Allison jest bankierem, Ryn adwokatem. Ale rezygnacja nastąpiła nie z powodu interesów. Obaj nie mieli już siły.

Allison, van Ryn! Piętna karta historii tenisa. Jak to wszystko przedkłada. Kto myśli dziś o nich.

Tilden — druga klasa

A Tilden? No Tildona tak prosto nie zapomni. Ale jako gracz aktywny Tilden też się już nie liczy. Niedawno przyjechał do Los Angeles i rozegrał mecz z Plaa; przyszedł 300 osób. Tilden stał się drugim garniturem. Kto chce zobaczyć tenis w halach, tenis zawodowy przyjdzie się Perrymu i Vinesowi.

Tilden zrobił jeszcze ten błąd, że jeździł w ślad za Perrym i Vinesem. Publiczność, która widziała wielki pojedynek, nie była już ciekawa Tildena. „Big Bill” jest naprawdę stary i bardzo wolny. Są chwile w jego grze,

w których stary lew zdaje się budzić gdy uderza piłkę tak, jak nikt tego nie potrafił. Ale to są tylko chwile. Publiczność się nudzi, co gorsza, wcale nie przychodzi. Tilden jako gracz się skończył. Tragizm jest to, że wszyscy o tem wiedzą, oprócz niego.

Daviscup przede wszystkim

Jak długo będzie magnesem Perry? Dziś ciekawo niktetyko dlatego, że jest najmłodszym i chyba najlepszym zawodowcem ale i dlatego, że jego przejście do obozu zawodowców podniosło niesłychanie szanse Ameryki na zdobycie pucharu Davisa.

Anglia nie jest już niezwyciężona, przeciwnie Anglia przegra z każdym państwem które dojdzie do finału, że będzie nim Ameryka nie jest to wcale pewne. Niezapomniano tu jeszcze zeszłorocznej porażki z Australią, i wiedzą też, że Niemcy są bardzo silne. Ale

Anglię można pobić, więc robi się wszystko co można, aby dojść do finału. Zapewne, zawsze starano się o to, ale wszystko to błędnie wobec skoncentrowania wysiłków tegorocznych.

Związek amerykański ma nowego prezesa, p. Holcombe Ward. To energiczny pan ten Mr Ward, tym bardziej zdecydowany na odzyskanie pucharu, że grał w pierwszych meczach pucharowych w latach 1900 i 1902. Odrzuca zrewolucjonizował trochę Związek. Zmusił go do skoncentrowania wszystkich wysiłków na puchar Davisa. Powstała nowa komisja, która ma się zajmować tylko wynajmowaniem nowych talentów i ich rozwojem. Komisja, która zajmuje się obsypaniem turniejów zagranicznych podległa komisji pucharowej. Gracze, który ma jakikolwiek szanse w pucharze nie wolno wyjeżdżać.

Bojkot Europy

W rezultacie w tym roku jeszcze mniej gra-

czy wyjeżdża do Europy niż w latach ubiegłych. W Wimbledonie będzie grał ten pucharowy (jeśli pokona Australię) ale nawet i to nie jest pewne. W Paryżu nie będzie ani jednego Amerykanina. Jeśli Jacobs zachce pojechać, nie będzie się jej stawiało przeszkód, ale będzie musiała się zgłosić prywatnie, aby nie występować jako oficjalna reprezentantka. Wyjeżdżając więc wnioskuję z dawnych błędów. Ameryka nie chce już aby, talenty przemęczone, przystępowały do meczów pucharowych.

Alle gdy Związek stara się uniknąć jednego błędu popełnia się automatycznie drugi. Izolacja jeszcze nikomu nie wyszła na dobre, a zwłaszcza izolacja w sporcie Tilden, Cochet, Lacoste, Perry stał się wielkimi graczami na planach międzynarodowych nie u siebie w domu.

Alle to tak myśli p. Ward. Są późniejsze troski. Najpierw trzeba odebrać puchar Davisa a potem zobaczyć. Wydaje się, że naprawdę Ameryka może wygrać. Będzie to miało doniosłe znaczenie dla tenisa amerykańskiego, jeszcze donioslejsze dla europejskiego. Nie ulega wątpliwości, że Amerykanie nawet po zwycięstwie nie mieli spłodzić izolacji pozostaną u siebie w domu. A co to będzie miało za znaczenie dla Wimbledonu, Paryża, dla tenisa europejskiego — jest jasne. Forest Hill stanie się tym czym był Wimbledon.

Aż nadejdzie znowu jakiś Tilden, który złamie dyscyplinę i łapie sobie z izolacji po-
Tylko że Tilden nie rodzi się na kamieniu do Europy.

Curt Riess Steinhart

już gra w Nicei

Mecz skazańców!

Ricardo Zamora przedostał się za kordon! Wiedzieliśmy, że ten błyskawiczny obieg po całym świecie. Stery piłkarskie odczekały z ulgą cudowny bramkarz został uwolniony.

Pierwsza karta kariery Zamory została zamknięta — tak jak zamknięty się za nim granice Hiszpanii. 22 lata na boisku, przeszło tysiąc rozegranych meczów. Zalamania... niepowodzenia — oczywiście też zdarzały się w życiu Ricardo. Do dziś Zamora nie może zapo-
mnieć klęski londyńskiej na boisku Highbury. Po raz pierwszy grał w Anglii i po raz pierwszy strzelono mu 7 bramek!

W czerwcu 1936 r. Zamora był jeszcze na stanowisku. W Walencji rozgrywał się finał pucharu Hiszpanii. Zamora bronił barw Madrid F.C. przeciw F.C. Barcelona. Koniec meczu się zbliżał — Madrid prowadził 2:1. Barcelona atakowała z niesłychaną wściekłością. Wyrownać za wszelką cenę, a potem wygrać przedłużenie — plan był przebiegły jasny.

Go!, który nie był golem!

— Miałem ciagle przed oczami sławnego Escala — wspomina Zamora. — Kręcił się nieustannie przed moją bramką, czatował na strzał. Wreszcie gruchnął z kilku kroków. Usłyszałem jeden wielki ryk „goooo!”. Ale to nie był gol. Nie jestem w stanie oprzytomieć sobie, jak schwyliłem piłkę. Może przypadek, może intuicja? To była moja ostatnia parada.

Zamora, który przeżywa obecnie w Nicei, bardzo niechętnie opowiada o swych przeżyciach hiszpańskich. Nie ulega wątpliwości, że ma zamknięte usta. Coś jednak przedostało się do wiadomości publicznej. Cytuje słowa Zamory.

Zamora dowiadyuje się o swej śmierci

— Pewnego wieczoru ostrzegł mnie przyjaciół, abym nie wychodził z domu, bo stanie się coś strasznego. Nie wierzyłem, ale zastosowałem się do wskazówek.

Nie opuszczałem mieszkania, pilnowałem swej żony i synka. Wybuchła rewolucja; całe wieczory spędzałem przy radzie. Jakież było moje zdziwienie, gdy spiker zapowiedział smutną nowinę:

— Sławny bramkarz, Zamora, został dziś rozstrzelany!

Wiadomość ta obiegła najszybciej prasę całego świata.

Po pewnym czasie Zamora został istotnie aresztowany; zmuszono go do pracy w piśmie antyrządowym (w dziale sportowym). Ricardo powędrował do więzienia. W szarym domu powodowało mu się nie najgorzej. Miliencja poznali w nim fenomenalnego bramkarza i ochochdzili się z nim z pewną częścią.

Tegoroczny XI popis gimnastyczny „Jutrzn” będzie miał miejsce w Cyрку, w sobotę dn. 3 kwietnia o godz. 15-ej. Bilety są już do nabycia w sekretariacie Nalewki 2a codziennie między godziną 20—22.

Norwegia jest w kłopotcie!

(Od własnego korespondenta)

Oslo w marcu.

Kilka dni temu sytuacja była bardzo prosta! Myślano tu o rozegraniu meczu z Polską w listopadzie w Warszawie, z tym, że rewanż odbyłby się w Oslo w przyszłym roku. Tymczasem mistrzostwa świata wyrzuciły piękny ten plan. Nie ma naturalnie sensu organizować meczów przyjacielskich, gdy los zrzucił, że Polska i Norwegia, podobnie jak na Olimpiadzie, znowu walczą o lepszą lokatę.

Nie ulega wątpliwości, że oba państwa wraz z trzecią Irlandią dojdą do porozumienia i mecze mistrzowskie zaaranżowane zostaną tak, by wszystkim było najdogodniej. Niestety jednak w tej chwili nie można niczego się dowiedzieć, a to z tej prostej przyczyny, że każdy szanujący się Norweg na święta wybierze się w góry (niżej, podpisany stwierdził tym samym, że nie zalicza się do „szanujących” się ludzi, w rzeczywistości jednak do biurka przykuła go tylko kontuzjowana noga). Z 300 tysięcy mieszkańców Oslo co najmniej 110. znajduje się na świątecznej wycieczce, między innymi są też wszyscy panowie ze Związku Piłkarskiego, to też nie ma mowy, by zdecydowano się na jakiś krok. Na to czas będzie po przetrwaniu wrażeń górskich.

Norwegia gościć będzie w roku bież. Anglię i Włochy, ustalono również ter-

Następny numer Przeglądu Sportowego ukaże się jak zwykle w czwartek rano dnia 1-go kwietnia.

MARATON W HELSINKACH
HELSINKI, 29.3. — Tel. wł. — Maraton narciarski na Igrzyskach Ounavaara wygrał mistrz świata Niemci w 3:15:04 przed Szwedami Englundem 3:16:09 i Matsbo 3:19:05. Finem Jalkanenem 3:20:55, Szwedem Wickstromem i Finami Karpinenem i Heikkine-nem.

BERLIN, 29.3. — Tel. wł. — W Górach Olbrzymich kombinację złożoną z biegu 12 km, biegu zjazdowego i slalomu wygrał Czech Berauer przed Niemcem Lantschernerem.
W Saksonii dwa konkursy skoków wygrał świetny junior niemiecki Paul Krauss, bijąc rekordy skoczni Birgera Ruuda.



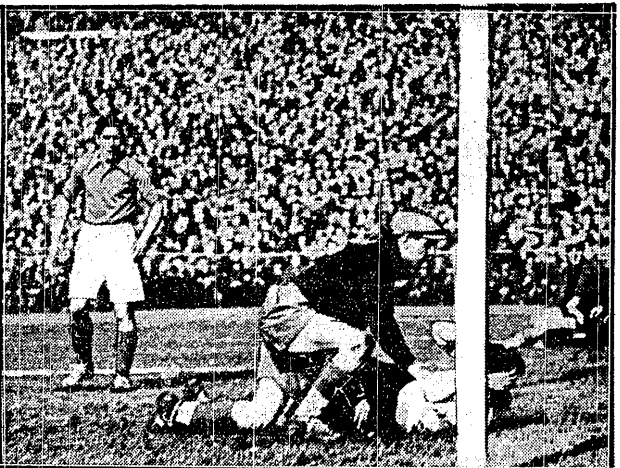
TEAM LIGI PARYŻA

w karykaturze Paris - Midi: Calmels, Hiden, Lorentz, Bani-de, Jordan Meuris, Aston, Simony, Couard, Cros, Veinante.

Diavolezza

ZURYCH, 29.3. — Tel. wł. — Doroczny zjazd z lodowca Diavolezza koło Pontresiny, długości ok. 11 km. Jeden z najpiękniejszych zjazdów na świecie, przyniósł sensację. Zwyciężył Renalter (junior) z St. Moritz w 13:42 przed Robbim i czterokrotnym zwycięzcą tego wyścigu Romingerem.

Skoki w Davos wygrał Binger Rued (71 mtr.) przed swym rodakiem Haansem i Szwajcarem Kaufmanem.



DRUGA BRAMKA DLA NIEMCÓW
padła w takich okolicznościach



EKSPEDYCJA PIŁKARSKA WE FRANCJI

Od lewej: Martyna, Pic I, Wodur, Pic II, Wilimowski, Piontek, Wasiewicz, Wostal, sędzia Leclerc, Ziżka, Matyas, Albariski, (klęczą) Rudnicki, Michalski, Szczepaniak

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednosp.: opisowo 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk: „DOM PRASY” S. A., Warszawa, Ma rszalkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI

Filija: Jasna 10, tel. 693-72.